

ECHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 guld., z odnośnikiem w dom przez listowego 2.98 guld., przez posłańców 3.— guld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.00 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t.p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorki nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Redaktor naczelny i odp.: L. Przybyszewski, Danzig-Lauffuhr, Brunshöferweg 1a



Telefon 28-61.

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böttchergr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład „Echa Gdańskiego” Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

Drukarnia „Drukarni Bydgoskiej” S. H. w Bydgoszczy.

Numer 44.

GDAŃSK, wtorek, dnia 3-go listopada 1925 roku.

Rok I.

Pamiętajcie o Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

Każdy Polak w Gdańsku winien być członkiem Macierzy Szkolnej. Wkładka dowolna! Wpisy przyjmuje Sekretariat Macierzy, Am Weissen Turm 1, codziennie od 9—12 i od 4—7, lub listownie. Telef. 559.

M. LEMPICKI.

Czas najwyższy na opamiętanie!

Przeistacie, bo się nie bawicie. Dla was jest to igraшка. Nam chodzi o życie!

Słowa starej bajki.

I.

(Dzisiejszy „bałagan” jest to zmodernizowany dawny „nierząd” polski. — Skutki są jednakowe. Polskę gubi partyjność w połączeniu z zanikiem sumienia narodowego i obowiązku. — Obecna sytuacja. — Sejm i rząd znalazły się w uliczce bez wyjścia. — Ostatnia tragifarsa sejmowa jest kompromitacją dotychczasowego systemu, choć może stać się punktem zwrotnym ku lepszemu.)

Ostatnie głosowanie w Sejmie (d. 23. bm.) w kwestii zaufania (?) dla rządu p. Grabskiego, oraz sytuacja polityczna, przez to głosowanie wytworzona, stanowią, jeżeli się głębiej nad nimi zastanowić, szczyt chaosu, w jakim żyjemy, są uwięzieniem panującym „bałaganu”. Wyraz ten, zapożyczony z rosyjskiego, oznacza budę jarmarczną, a raczej niewybredne przedstawienia akrobatów i pajaców, jakie się w niej dla pospólstwa odbywają. W przenośni, używaniem u nas teraz, znaczeniu, bałagan jest to zmodernizowany dawny „nierząd” polski. Jeżeli, przed rozbiorem, rozwydrzona szlachta, kopiąc grób Polsce własnymi rękoma, na swoją pociechę, czy też dla zagłuszenia sumienia, wynalazła frazes bez sensu: „Polska nierządem stoi”, — to teraz ma się wrażenie, że współcześni Polacy (sfery obradujące i rządzące) mają złudzenie, że Polskę można bałaganem przy zdrowiu utrzymać. Wiemy, do czego „nierząd” Polskę doprowadził; możemy stąd wnioskować, czym się „bałagan” musi zakończyć.

Właściwie na czym polega stan rzeczy, ochrzczony tą pogardliwą nazwą? Składają się nań: z jednej strony — partyjność w Sejmie, zaciemniająca i usuwająca z oczu interes powszechny, t. j. dobro państwa, jako całości; oraz brak w Sejmie decydującej większości; z drugiej — bezprogramowość i chwiejność rządu, lawirującego między stronnictwami, oraz nieudolność techniczna tegoż rządu w załatwieniu spraw państwowych i zadośćuczynieniu potrzebom życia narodu. Tam, gdzie parlament zużywa swe siły na walki i intrygi partyjne, i kluczenia partyjnym, a nie miłością ojczyzny i nie państwową racją stanu rozstrzyga kwestie żywotne, wreszcie zmęczony i zniechęcony nierobstwem, dobrowolnie zrzuca się swych praw i obowiązków, oddając drogą pełnomocnictw w ręce rządu troskę o Salus Reipublicae (zbawienie Rzeczypospolitej); gdzie rząd,

nie posiadając oparcia w większości sejmowej bo taka nie istnieje, sztucznie ją od przypadku do przypadku wytwarza, kupując sobie głosy przeróżnymi sposobami i na takie zabiegi energię swą traci; tam niema warunków, potrzebnych dla normalnego rozwoju życia narodu i państwa, tam może być tylko komedia życia, t. j. „bałagan”. Jest on ucieśnieniem widokiem dla obcych, być może zajmującą „grą polityczną” dla niektórych aktorów naszej sceny publicznej i łowieniem ryb w mętnej wodzie, ale dla narodu jest prawdziwą tragedią, w której państwo zginąć może.

Partyjność w Sejmie, połączona z zanikiem poczucia w wielu razach obowiązku obywatelskich i z nierobstwem, a także bezprogramowość i często nieudolność rządu — te składowe czynniki naszego chaosu — doprowadziły kraj, obfitujący w bogactwa przyrodzone i narodowe, w silny wewnętrzny zasobny, do obecnej sytuacji, która jest groźną pod każdym względem. Przypatrzmy się rzeczywistości, bez nakładania różowych okularów i bez schlabiania sobie.

Fala demoralizacji indywidualnej i społecznej rozlała się szeroko po całym kraju, przenikając we wszystkie warstwy narodu; z przykrością bierze się do ręki gazetę, bo każdy jej numer przynosi wiadomości o nowych różnego rodzaju łajdactwach, nadużyciach, grabieżach mienia państwowego, popełnianych na całym obszarze Rzeczypospolitej. Jednocześnie wszelka wytwórność i uczciwa praca zamierają; liczba bezrobotnych, ludzi niezadowolonych, skazanych na głód i chłód, wzrasta, jest w rzeczywistości większa, niż podają oficjalne źródła; nędra wszystkim zagląda w oczy; rząd przystępuje do wydzierżawienia monopolu państwowych; co jest początkiem oddawania Polski pod panowanie obcego kapitału. Propaganda wywrotowa — komunistyczna i połączona z nią szpiegowstwo szerzą się w sposób przerażający po miastach i wsiach; czytamy tryumfalne biuletyny o zupełnym „zlikwidowaniu” organizacji komunistycznych i szpiegowskich, a w parę dni potem dowiadujemy się o odkryciu nowych „jacejek” w tej samej miejscowości; komunistów i szpiegów aresztuje się w jednym miejscu, uciekają w drugim, wskutek niedbalstwa władz (sprawa komunisty Leszczyńskiego). Do życia naszego zaczyna się wsączać ze źródeł, zakazanych moskiewskim duchem, najstraszniejszy jad prowokacji politycznej (sprawa Trojanowskiego, konfidenta polskiej). Na wewnętrzna spójność wojska, które jest ostoją państwowości, nie oddziaływa korzystnie głosny a gorszący zatarg dwóch jego wodzów: ministra wojny Sikorskiego i marszałka Piłsudskiego. Powikłania międzynarodowe ciągle zagrażają Polsce; według oficjalnych oświadczeń, z Locarno mieliśmy wyjść wzmocnieni; według innych informacji sprawy nie są tam załatwione tak pomyślnie dla nas.

Czy wszystkich tych dowodów i ostrzeżeń jeszcze za mało, aby zrozumieć, że droga, po której toczy się nasze życie, nie jest dobrą i że najwyższy już czas na opamiętanie i zawrócenie z drogi fa-

szywej? Czegoż więcej potrzeba? Czy obecny stan rzeczy jeszcze nie dość wymownie przekonywa, że przyszłości Polski grozi poważne niebezpieczeństwo i że stoi ono już u naszego progu?

Prawda, życie polskie w swych głębiach, a nie w zewnętrznej powłoce, która, według słów Mickiewicza, jest „zimna i twarda, sucha i plugawa”, — zawiera jeszcze dużo cnoty, miłości ojczyzny i poczucia obowiązku; jest jeszcze w Polsce wielu ludzi skromnych a zasłużonych, wielce dla społeczeństwa pożytecznych, są między nimi wprost bohaterowie bezimienni; temi cnotami i tymi ludźmi Polska się trzyma. Ale nie można się uspokajać i ludzi, że siły wewnętrzne narodu nigdy się nie wyczerpią lub nie załamają. Podobnie, jak dawny „nierząd”, który był anarchią szlachecką, sparaliżował w końcu ofiarność poszczególnych rodów i jednostek i doprowadził Polskę do upadku, tak samo i dzisiejszy nieład, który jest już anarchią powszechną, może sdominować wszelkie dobre wschody i życie zamienić w pustynię. Zło się rozrasta, ogólna sytuacja staje się coraz gorszą; zawiodł Sejm, zawiodł rząd; społeczeństwo musi samo się ratować, a przedewszystkiem podnieść w prasie głos śmiały, zrywając z dotychczasową metodą przemilczania, by rzekomo nie szerzyć paniki i poddać rzeczowej krytyce, idące z góry, frazesy i fałszywe, które tylko ogół ogłupiają.

Po tych ogólnych rozważaniach, wracamy do ostatniego incydentu sejmowego; można go nazwać tragifarsą parlamentarną; odsłonił on całą niemoc Sejmu i jest kompromitacją zarówno Sejmu, jak i rządu. Bo zastanówmy się tylko: Sejm nie ma zaufania do rządu p. Grabskiego; w tym sensie oświadczyli się wszystkie stronnictwa, bez wyjątku, a pomimo to Sejm zatrzymuje nadal ga-

binet p. Grabskiego, bo, jak się przynajmniej wyraźnie opozycja na prowokacyjne zapytanie premiera... nowego przygotowanego gabinetu nie ma. Z drugiej strony, rząd p. Grabskiego wie dobrze, że nie posiada oparcia ani w Sejmie, ani w społeczeństwie, sam się kompromituje i podkopuje autorytet, obrażając się za projekt wyłonienia komisji sejmowej dla skontrolowania skarbowej gospodarki, a jednocześnie, poza kulisami, zabiega o pozyskanie opozycji, przy głosowaniu otrzymuje większość około 30 głosów na przeszło 340 głosujących, zadawalnia się takim zwycięstwem i pozostaje u władzy.

Być może, dobrze się stało, że do przesilenia na razie nie doszło, bo, jak się okazuje, wpadlibyśmy, przy ustąpieniu gabinetu p. Grabskiego, w próżnię, ze wszystkimi niepożądanymi komplikacjami; tem niemniej jednak, sytuacja wytworzyła się niemal operetkowa, pozbawiona logiki i sensu; a wina za nią spada na Sejm. Postępowanie Sejmu nie było poważne i konsekwentne; okazał się on przytem nieprzygotowanym i nieudolnym, czy to wskutek swego składu, czy też wskutek rozbięcia na partje, do wyłonienia z siebie rządu, któryby w obecnej niezmiennie trudnej chwili, podjął się, z nadzieją na powodzenie, wyciągnięcia z błota grzązającego w niem wozu państwowego. Rząd i Sejm znaleźli się w uliczce bez wyjścia i w niej razem pozostali. Gdyby jednak przeżyty epizod parlamentarny doprowadził wreszcie do zrozumienia, że przy dotychczasowych metodach postępowania i dotychczasowym sposobie traktowania swych obowiązków, ani rząd, ani Sejm nie mogą spełniać należycie państwowego zadania — byłby to punkt zwrotny, od którego zaczęła by się lepsza dola polskiego państwa i polskiego narodu.

(„Dziennik Bydgoski.”)

Pogrzeb Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Warszawa, 2. 11. (Tel. wł.) O godz. 11-tej rano rozpoczęło się w katedrze uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze Nieznanego Żołnierza. Na trumnie złożono wielki srebrny wieniec od Prezydenta Rzplitej. Za trumną zajęły miejsca 2 matki, 2 wdowy, 4 sieroty oraz 4 inwalidów. W prezbiterjum zajęli miejsca Rząd, korpus dyplomatyczny itd.

Nabożeństwo celebrował ks. kard. Kakowski. Po nabożeństwie i kazaniu ks. prał. Szlagowskiego trumne wyniesiono na lawetę armaty, poczem ruszył pochód, prowadzony przez XX. Biskupów: Galla i Szeceśniaka. O godz. 12.35 laweta zatrzymała się przed pomnikiem ks. Poniatowskiego.

Po krótkich modłach o godz. 13 spuszczano trumnę do grobowca. Padł strzał z dział z ogrodu saskiego, jako hasło minuty skupienia. Bateria od-

dała 21 strzałów. Żołnierze prezentowali broń, orkiestra grała hymn narodowy. Prezydent Rzeczypospolitej zapalił ogień wieczny.

(Uzupełnienie z uroczystości warszawskich na str. 7. — Red.)

Ku czci Nieznanego Żołnierza w Gdańsku.

Wezoraj o godz. 1 popoł., stosownie do dyrektyw władz kolejowych, został wstrzymany wszelki ruch na dworcach głównym i na dworcach podmiejskich w Gdańsku.

Pociągi, które miały odejść punktualnie o godz. 1, odeszły o godz. 1 m. 1.

Na gmachu polskiej dyrekcji kolejowej powiewała chorągiew państwowa spuszczona do połowy masztu.

Nowy król Persji.

Wiedeń, 2. 11. „Sonn- und Montag-Zeitung” donosi z Teheranu, że izba perska ogłosiła Rize-Chana królem perskim.

Następca Frunzego.

Wiedeń, 2. 11. „Der Morgen” donosi z Moskwy, że komisariat wojny oraz marynarki obejmuje Unslicht, dotychczasowy zastępca Frunzego.

Zmiany w dyplomacji.

Pisza do nas z Warszawy:

Niebawem nastąpią dalsze zmiany w dyplomacji naszej. Pan Karol Bader obejmuje stanowisko radcy legacyjnego w Londynie. Dyrektorem departamentu politycznego zostanie p. Juliusz Łukasiewicz, dotychczasowy nacelnik wydziału wschodniego, jeden z najpracowitszych i najsławniejszych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych. Pan Jurjewicz, ongi chargé d'affaires w Bukareszcie, otrzyma nominację na przedstawiciela Rzeczypospolitej w Atenach. Wreszcie sprostować należy informacje kilku pism z **Kurjerem Warszawskim** na czele jakoby p. Ciechanowski poszedł do Waszyngtonu w charakterze chargé d'affaires. Pan Ciechanowski został ministrem pełnomocnym i posłem nadzwyczajnym.

Profesorowie szkoły dziennikarsko-publicystycznej na ważnych stanowiskach

Pisza nam z Warszawy:

Pan Wiktor Giełżyński, profesor praw sowej służby parlamentarnej w szkole dziennikarsko-publicystycznej w Warszawie, został mianowany szefem biura prasowego w prezydium Rady ministrów. Już za czasów gabinetu Ponikowskiego, był p. Giełżyński dyrektorem departamentu politycznego w prezydium Rady ministrów. Aż do nowego powołania zasiadał w redakcji „Kurjera Polskiego” i piastował godność prezesa klubu sprawozdawców sejmowych. Równocześnie niemal pułkownik Józef Dąbrowski, członek najwyższego sądu wojskowego, profesor historii politycznej XIX wieku w szkole dziennikarsko-publicystycznej, otrzymał nominację na szefa wyznań obcych w ministerstwie spraw wojskowych. Pan Dąbrowski jest wybitnie znanym historykiem, pisarzem pod nazwą „Grabca”, autorem historii polskiej, monografii o Wielkopolskim, studium p. t. „Czerwona Warszawa” i t. d.

† Władysław Grzymała Zbierzchowski.

Lwów, 1. 11. Umarł tu dziś Władysław Grzymała Zbierzchowski, emer. profesor szkoły realnej i powstaniec z roku 1863. Zmarły cieszył się w kraju wielkim poważaniem i żgon jego obudził żal ogólny.

Zaczadzeni w cukrowni.

W nocy z piątku na sobotę zdarzył się w cukrowni „Pakość” tragiczny wypadek. Robotnicy, obsługujący piec wapienny, korzystając z wolnego czasu, weszli do góry na piec ażeby się przespać, co jest niedozwolone, i przez zarząd cukrowni surowo zakazane. Nie trwało długo, a gazy uchodzące z pieca tak odurzyły śpiących, że nie mogli przyjść do przytomności. Gdy ich nieco później odnaleziono, wszelkie środki ratunkowe były niestety już bezskuteczne.

Dwóch z nich i to 17 letni Józef Fliński z Pakości i 20 letni Bron. Jaskulski z Rybitw już byli bez życia, natomiast Jana Filipiaka z Wierzejewic odwieziono do szpitala w Inowrocławiu, gdyż jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Ten lekkomyślny i z własnej winy poczyniony czyn musieli niestety biedacy zapłacić własnym życiem.

Anglicy i Bolszewicy tracą grunt pod nogami.

Paryż, 1. 11. (PAT.) Omawiając uchwałę parlamentu perskiego o detronizacji szacha, „Jurnal” wyraża opinie, że premier Riza Khan uwolnił w ten sposób kraj od wpływów bolszewickich, a równocześnie od intryg angielskich. Jest on bowiem wybitnym przedstawicielem nacjonalizmu perskiego.

O długi francuskie w Ameryce.

Paryż, 1. 11. (PAT.) „Petit Parisien” donosi z Waszyngtonu, jakoby senator Henry Berenger miał niebawem zastąpić Daesnera na stanowisku ambasadora francuskiego w Stanach Zjedn. Zdaniem kół urzędowych, wiadomość ta wskazywałaby na to, że rząd francuski pragnie jaknajszybciej rozpocząć dyskusję w sprawie długów, zaciągniętych w Ameryce.

Jak przewieziono prochy Nieznanego Żołnierza ze Lwowa do Warszawy.

Jechał tym samym wagonem którym przewieziono zwłoki Sienkiewicza. — Cała ludność brała udział w tej uroczystości. — Na postojach pociągu składano wieńce i grały orkiestry wojskowe.

Lwów, 1. 11. (PAT.) Dziś o godz. 8 zebrał się na dworcu przedstawiciele władz, duchowieństwa, wojskowości, prasy oraz liczna publiczność. Po godz. 8 dziesięciu podoficerów wzięło trumnę na barki i przeniosło ją z sali recepcyjnej na peron. Orkiestra 26 p. p. odegrała hymn narodowy, a kompanja honorowa sprezentowała broń. Wśród gwizdu syren złożono trumnę do specjalnego wagonu, w którym ongiś przewieziono zwłoki Sienkiewicza do Polski. Wagon wybity był wewnątrz sukniem o barwach narodowych. Między oknami wiszała się zieleni i kwiaty. Na trumnie złożono wieńce od wojskowości i od dawnej załogi szkoły im. Sienkiewicza, wreszcie tarczę z herbem Lwowa. O godz. 8.45 pociąg ruszył wolna w kierunku Warszawy.

Lwów, 1. 11. (Pat.) Przewiezienie zwłok nieznanego Żołnierza do stolicy dało okazję do żywiołowej manifestacji hołdu ludności dla bezimiennej ofiary złożonej na ołtarzu dobra publicznego w chwili niezwykle dla

Ojczyzny ciężkiej. W manifestacji tej wzięła udział ludność wszystkich narodowości i wyznań, składając przez swe delegacje wieńce. Duchowni wszystkich wyznań odprawili modły żałobne. Nie brakło wzruszających momentów, zwłaszcza podczas przejazdu przez Ziemię Lubelską. Wśród odgłosu syren lokomotyw i fabryk pociąg opuściwszy dworzec główny we Lwowie, posuwał się powoli wzdłuż szpalery kolejarzy z pochodniami aż po dworzec w Kłaprowie. Opuściwszy przestrzeń lwowskich dworców, pociąg w szybkim tempie zdążył ku najbliższemu postojowi w Żółkwi. Na wszystkich stacjach, przez które przejeżdżał, tłumy wiościactwa i działowy szkolnej defilowały przed trumną Nieznanego Żołnierza, składając hołd pochom Jego. Na stacjach w Żółkwi, w Rawie Ruskiej oraz Rejowcu, garnizony miejscowe z orkiestrami oddawały honory. W Chelmie delegacja obywateli tej ziemi złożyła na trumnie Nieznanego Żołnierza wieńce z pozłaczanymi szarfami.

Ostra mowa węgierskiego prezesa ministrów przeciw sąsiadom.

Ucisk Węgrów. — Węgry chcą zerwać z Ligą Narodów.

Budapeszt, 31. 10 (PAT.) Prezes Rady Ministrów Bethlen oświadczył w parlamencie, że Liga Narodów uczyniła wiele dla odbudowy finansowej Węgier. Wszystkie jednak wysiłki Węgier, zmierzające do rozstrzygnięcia sprawy mniejszości dotychczas się nie powiodły. Zwycięzcy mogą ze swego punktu widzenia ujawniać swe poglądy wobec Ligi Narodów, co jest rzeczą niemożliwą dla zwyciężonych. Nierówność jest jeszcze większa w rzeczywistości, niż postanowienia traktatu pokojowego. W myśl układu w sprawie zawieszenia broni, miał być utrzymany status quo z czasu zawarcia pokoju. Mimo to nowe państwa, sąsiadujące z Węgrami oddaliły natychmiast wszystkich urzędników węgierskich, a nawet po zawarciu pokoju nie uszanowały praw obywatelskich optantów węgierskich. Co więcej, dziś jeszcze następują nieustannie nowe wydalenia, powodowane względami politycznymi. Kontrola wojskowa miała w myśl postanowień traktatu pokojowego ustać po upływie 3 miesięcy, jednakże nie możemy się jej pozbyć nawet po 4 latach. Węgry rozbroili się, gdyż przypuszczali, że nastąpi powszechne rozbrojenie. To ostat-

nie nie zostało jednak zrealizowane. Zdaniem rządu węgierskiego, powszechne rozbrojenie stanowi wstępny warunek bezpieczeństwa, jednakże mniejszości węgierska nie może czekać. Nowo utworzone państwa sąsiadujące z Węgrami widzą bezpieczeństwo swoje nie w zapokojeniu praw Węgrów, lecz w uciskaniu Węgrów i pozbawieniu ich należnych im praw. Rada Ligi Narodów nie mieszczą się w sprawie mniejszości nie tylko ze względów politycznych, ale również i technicznych. Konieczną więc rzeczą jest zastanowić się, czy dla kilku objawów niesprawiedliwości należy zerwać z Ligą Narodów. Liga Narodów jest jedynym forum, gdzie można reklamować w sprawie dotrzymywania zobowiązań, wynikających z traktatu pokojowego oraz w sprawie mniejszości. Możemy więc słusznie spodziewać się, że w okresie 2 letnim atmosfera w Lidze Narodów zmieniła się tak, że dziś sytuacja różni się od tej, jaka istniała przed dwoma laty. Na koniec Bethlen podkreślił, że rząd spełni swe zobowiązania. Przemówienie premiera spotkało się z powszechną aprobata.

Zmiana statutu P. K. O.

Warszawa, 1. 11. Prezydium Rady Ministrów skierowało wczoraj do kancelarii cywilnej pana prezydenta wniosek o nominację pana Schmidta na prezesa P. K. O. W związku z tem ma być przeprowadzona

zmiana statutu P. K. O. w kierunku należnego uzależnienia jej od rządu. Pierwszym krokiem tej reformy jest właśnie nominacja urzędnika skarbowego na prezesa instytucji.

V. Wielkopolski zjazd wojewódzki Związku Inwalidów Wojennych R. P.

(Ciąg dalszy).

Związek a wybory do Rad miejskich. — Położenie gospodarcze poszkodowanych wojną — Rewizja koncesyj a inwalidzi — Renty inwalidzkie

Prezes Stachecki w dalszym ciągu mówił:

56 wydanych przez Zarząd Wojewódzki starał się jaknajusilniej pozostać w kontakcie z filjami swymi, komunikując wcześniej i obszernie o wszystkich ważniejszych wydarzeniach ruchu ofiar wojny. Bardzo dobrem świadectwem sprężystości naszej organizacji jest to, że w roku bieżącym mimo rozszerzenia biura i ogromnego powiększenia zakresu pracy nie potrzebowaliśmy obciążać członków naszych znaczkami nadzwyczajnymi a wszystkie wydatki zostały pokryte sumami ściągniętymi z znaczków miesięcznych. Jak z powyższego wynika mimo olbrzymich

trudności gospodarczych organizacja nasza nie załamała się a raczej wzrosła na sile i poważaniu, czego dowodem niech będą ostatnie **wybory do Rad Miejskich**. Stwierdziliśmy, że ciała samorządowe z polityką nic nie mają do czynienia szereg Kół postawiło własne listy kandydatów zdobywając cały szereg mandatów. Zważywszy, że do walki wyborczej poszedł związek bez grosza, a tylko licząc na solidarność członków, przyszedł nawet nasze oczekiwania. Mówiąc jednak o wynikach wyborów należy jeszcze pamiętać, że nieomal w wszystkich miastach gdzie **Związek własnej listy nie wystawił** ma on jednak reprezentantów, którzy przeszli na listach ugrupowań politycznych zdających so-

bie z tego sprawie, że liczne rzesze poszkodowanych wojną, powinny w samorządach mieć swych reprezentantów.

Stwierdziwszy więc, że sprawa ścisłe organizacyjna działalności naszego związku przedstawia się dodatnio, przechodzę do drugiej to jest zagadnienia stosunku Związku do społeczeństwa i zwiastanego z tem **położenia gospodarczego poszkodowanych wojną**. I tutaj z całym naciskiem muszę przedstawić się opinii pewnej części społeczeństwa, które twierdzi, jakoby inwalidom dobrze się powodziło i tylko ogromna zachcianność inwalidów powoduje, że zawsze jeszcze narzekają na biedę. Tęgodzianu wersje puszczane będą w świat przedewszystkiem przez osoby zagrożone wprowadzeniem ustawy o rewizji koncesyj. Powiada się, że inwalida ma za wiele i jest zachłanny. Tymczasem ja z tego miejsca stwierdzam, że wszelkie **wieści o kolosalnych rentach**, jakie pobierają inwalidzi, są tylko **oszczerstwami rzucanymi** celem szkolenia inwalidom. Prawda, zaopatrzenie ofiar wojny jest dzisiaj wyższe od tego, jak było przed 3 laty. Jednak nie wszyscy inwalidzi pobierają równą rentę. Jeżeli się mówi, że inwalida pobiera dzisiaj 112,06 zł to jest to prawda. Jednak aby być tym szczęśliwcem, nie starczy nawet utracić obie nogi, bo przy utracie obu nóg przynajmniej tylko 869 renty, wdowa zaś, jeżeli jest niezdolna do pracy, otrzymuje 56,03 zł renty, o której to kwocie nikt powiedzieć nie może, że jest za wielką. Lecz nie tylko z tego punktu widzenia patrzeć można na położenie gospodarze inwalid, albowiem wobec kolosalnego bezrobocia tys. inwalidów pozbawionych zostało pracy, a tem samem i mnóstwo rodzin inwalidzkich znalazło się w nędzy. Poważną liczbę inwalidów zatrudnionych ponad 5 lat w służbie kolejowej, uznał obecnie lekarz kolejowy za zupełnie niezdolnych do pracy, co spowodowało ich zwolnienie. I tutaj muszę zwrócić uwagę, że jakkolwiek narazie uznano jeszcze 628 inwalidów ciężko okaleczonych jako niezdolnych do pracy, to dzięki interwencji związku inwalidzi ci nadal jeszcze przy kolej pracują.

Muszę jeszcze zaznaczyć, iż Prezes Dyrekcji Kolej p. Dobrzycki na Patronacie Towarzystwa Pomocy Inwalidom wyraźnie się zastrzegł przeciwko twierdzeniu jakoby działał na szkodę inwalidów. Oświadczenie to przyjąć możemy z zadowoleniem i radością, albowiem nigdy nie zależało nam na tem, aby robić sobie nieprzyjaźni, względnie czynić komukolwiek niesłuszne zarzuty.

(Dokończenie nastąpi).

Nasi studenci.

Ilościowy stosunek wyznaniowy. — Przedmioty studjów. — Ogólna ilość.

Liczba naszych studentów katolików najwyższa była w roku szkolnym 1922-23 (26 343) poczem spada na 26 210, aby w roku 1924/25 znów się podnieść nieznacznie do 26 290. Ewangelicy najliczniejsi są w tym samym roku — 910, poczem następuje spadek 851 i 819. Żydzi w roku 21-ym zapisują się w ilości 8426, w następnym 9130, rośnie liczebnie do 9564 i w ostatnim wreszcie roku spadają na 8159. Prawosławni występują najobficiej w r. 1923/24 (614), poczem ilość ich maleje. Unitów natomiast ilość rośnie stale i to bardzo znacznie, wykazując w latach, o których mowa 318, 337, 849 i 1017. Jest to wymowny dowód, że **bojkot głoszony** przez nacjonalistyczne koła ukraińskie względem polskich uczelni słabnie bardzo poważnie.

Co studjuje nasza młodzież? Najwięcej słuchaczy uczęszcza na filozofię 12 540. (Niestety nazwa ta nic nie mówi, bo obejmuje zarówno humanistykę, jak matematykę i przyrodę). Dalej idzie prawo 8582, medycyna 4005, mechanika z elektrotechniką 2120, rolnictwo 2018, komunikacja 1723, handel 1710, chemia 912, architektura 673, farmaceutyka 497, górnictwo 493, weterynaria 420, teologia 398, dentystryka 350, sztuki piękne 269, i miernictwo 230.

Najwięcej studentów ma Warszawa 17 107. Za nią idą Lwów 8398, Kraków 6617, Poznań 3389, Wilno 2238, Lublin 336. Ilość słuchaczy maleje w Warszawie, Lwowie i Lublinie. Rośnie w Krakowie, Poznaniu i Wilnie.

Zaduszki.

(Klecha o kościele gorzyńskim).

(Dokończenie)

Nazajutrz przyszedł na dzwonnikówkę sam. Długo rozmawiał z Antonim, a o godzinie jedenastej w nocy zabrał światło i ruszył w górę po schodach ponad chór kościelny aż do dzwonów.

Dzwonnica łączyła się z kościołem z tylnej strony wystając znacznie ponad dach kościelny. Prowadziły z niej drzwi do poddasza kościoła.

Młodzieniec, którego narzeczoną Jankiem zwała, oglądał wraz z Antonim jeszcze za dnia każdą kryjówkę i czelność poddasza kościoła i dzwonnicy, lecz były miejsca, do których trudno mu było dotrzeć. Sądził jednak, że zbadał wszystko bardzo szczegółowo. Zauważył, że wśród grubej pomroki już za dnia tworzą się tam w różnych zakamarkach fantastyczne kształty, które czelek bojaźliwy mógłby brać za postacie duchów. Dlatego wbił sobie w pamięć takowe miejsca, i po kilkakroć je oświetlał z różnych stron. Zauważył też, że nad dzwonnica gnieźdzą się sowy, i uśmiechnął się do siebie na myśl, że to one wyprawiają nocne hałasy. W kacie stała okurzona skrzynia z resztkami świec. Pomyślał zatem, że i szczyty trafiają się na dzwonnicy.

Zbadawszy możliwie najdokładniej teren, zszedł na dół i zaopatrzył się w to, co uważał za potrzebne do wyprawy na duchy. Wziął więc kilkanaście grubych świec, cienką, lecz silną linkę, duży nóż i rewolwer. Sądził bowiem, że w najgorszym razie straszylem będzie złodziej lub jakiś inny podobnego gatunku łotrzyk.

Na godzinie przed północą był już na miejscu. Zaświeciwszy kilka świec, obrał sobie miejsce na głowicy największego dzwonu, gdyż ten punkt uznał za najbezpieczniejszy przed ewentualną napadnięciem, a zarazem za najdogodniejszy do obserwacji.

Już tylko pięć minut do dwunastej. Tak wskazuje jego zegarek.

W niespełną godzinę potem usłyszał dzwonnik gwałtowne dobijanie się do jego mieszkania. Był to pan Janek. Stary przestraszył się jego widokiem. Młodzieniec miał na ubraniu ślady, jakby szamotał się w bóje z napastnikiem, przytem drżał na całym ciele, a zaczęli skakały dzwonnica zębami, jakby go trzęsła gwałtowna febra. Darmo Antoni kilkakrotnie dopytywał, co mu się przydarzyło. Dopiero kieliszek wódki zdołał Jankowi przywrócić możność mówienia.

Pierwsze słowa, którymi odezwał

się do zdumionego i również bardzo zaniepokojonego dzwonnika były:

— Rozmawiałem z trupem.

— Trup na dzwonnicy?

— Jak tu pana widzę, tak jego widziałem. Ale powiem od początku. Najamprzód doszło do moich uszu dobijanie się z poddasza kościelnego do drzwi, prowadzących na dzwonnice. Zrazu sądziłem, że to silniejszy wicher łomota drzwiami, lecz te drzwi otworzyły się i... ujrzałem postać w niebieskiej robotniczej bluzie.

— To on — odezwał się Antoni.

— Kto taki?

— Jużei blacharz. No i co dalej?

— Siedziałem cicho, ściskając rewolwer, bo myślałem, że to złodziej kościelny. Tymczasem blacharz — jak pan powiada — wziął jedną świecę do ręki, podniósł ją w górę tak, że blask padł na moją twarz i skinał ręką, dając mi znak, bym szedł za nim. Jakoś wówczas nie odczuwałem strachu i jakby pod wpływem niewytłumaczonej siły zsunąłem się na podłogę i posuwałem się za widmem, które powoli skierowało się ku poddaszu kościelnemu. Szedłem po głównej belce ponad sklepieniem kościelnym, aż widmo skreśliło w lewo tam, gdzie dach styka się ze sklepieniem.

Wtedy duch, czy upiór — czy ja wiem, co to było? — wskazał ręką na zaglebienie i rzekł:

— Tu mnie zamordował dla pieniędzy — i w tej chwili znikł. Świeca z trzaskiem upadła i zgasła, a mnie ogarnęła ciemność i przestraszył okropny. Zapomniałem, gdzie jestem. Chciałem uciekać, a ciemność mi przeszkadzała. Przypomniałem sobie, że na dzwonnicy pała się świeca, które pozapalałem. Kierując przerażony wzrok w tę stronę i rzeczywiście dostrzegłem słabiutki odblask.

Z trudem namacałem belkę główną i na czworakach, trzęsąc się okrutnie, posuwałem się ku dzwonnicy, a z niej na łeb na szyję po schodach pedziłem na dół, lękając się, czy mnie jaki duch nie ściga. Oto, co widziałem.

Antoni zamyślił się chwilę, wreszcie rzekł:

— Dziwne to, coś pan powiedział. Ja sobie tak kombinuję, że nikt inny, tylko drugi blacharz go zamordował, właśnie ten, o którym powiadałem, że się powiesił. Ciekaw jeno jestem, o jakie pieniądze tu chodziło. Trzeba będzie najprzód księdza o tem zawiadomić i rano przepatrzyć się poddasze kościoła.

Jakoż nazajutrz znaleziono w miejscu opisanym przez Janka szkielet ludzki i szczałki obuwi. Złożono je na cmentarzu tego samego dnia, a dzwon-

nice poświęcił ksiądz, potem zaś przeszkutano wszelkie kryjówki, czy przypadkiem nie znajdują się jakie pieniądze.

Nie nie znaleziono. Lecz Antoni wspominał na list, który mu po śmierci poprzedniego ks. proboszcza oddano, a uważając, że nadarzyła się ważna okoliczność, otworzył go w obecności kilku osób.

Z listu pokazało się, że nieboszczyk rzeczywiście schował na dzwonnicy pieniądze, które w wielkiej potrzebie pozwolił użyć na cele kościoła lub ludności w razie jakiejś klęski. Dziwiono się nieco, czemu ks. nie złożył pieniędzy w banku, ale tłumaczono to sobie podaszem jego wiekiem, kiedy to ludzie czasem miewają dziwaczne poglądy i zachcianki.

Takie to nieprawdopodobne historyjki opowiadają mieszczańscy gorzyńscy i zawsze dodają, że od tego czasu spokój panuje na dzwonnicy, a Zaduszki są zawsze pogodne, bez deszczu i wichru. Któż dociecze prawdy?

Kr. Stasiński.

Parcelacja majątności historycznej.

Majątek Pokrzywno, pod Grudziądem, obejmujący około 2500 mórg obszaru, został tego roku rozparcelowany. Utworzono jako gospodarstwo wzorowe resztkówkę, obejmującą około 700 mórg, którą wydzierżawił pomorzanie p. Tempaki; i 23 gospodarstwa po 66 mórg; pozatem pozostało około 300 mórg średniego lasu.

Nowi osadnicy już się sprowadzili i zamieszkali w domach komorniczych, a częściowo w opróżnionych budynkach gospodarczych po kilku rodzin razem, podzieliwszy się tegorocznym obfitem żniwem tak w zbożu, jak i okopowiznie.

Na tem zakończył się obecnie pierwszy okres parcelacji Pokrzywna. Czy jednak sprawę ujęto dobrze i praktycznie, wykaże dopiero miejsce zimowe, a następnie wiosna, gdy się rozpocznie budowa zagrodz chłopskich i uprawa roli na poszczególnych parcelach.

Na budynki gospodarcze przeznaczono część zabudowania dominjalnego i wielką stodołę polną. W ten sposób usunie się po części starożytny budynek, który pamięta czasy krzyżackie, a mianowicie ogromny budynek o murach niezwyklej grubości, o którym się dokładnie nie wie, jakim służył ongiś celom. Usunięcie jednak tego gmachu jest koniecznością, z powodu ułatwienia komunikacji, gdyż stoi w samy luku bardzo ożywionej szosy publicznej spuszczającej się w zakrętach ze stromych wzgórz.

Osadnicy Pokrzywna przybyli w przeważającej liczbie z innych dzielnic z pod Łomży, Częstochowy, Krakowa, Kielc, a pięciu z ziemi Lubelskiej; są to jednostki, nie znające przeważnie trudnych warunków gospodarstwa pomorskiego na roli gorzyńskiej i gliniastej, wymagającego obok doskonałej znajomości uprawy roli, bardzo silnego inwentarza.

To też Urząd Ziemi, tworząc pierwszą o większych rozmiarach osadę gospodarską w powiecie, będzie musiał mieć baczną oko na dalszy rozwój tej kolonii, aby z Pokrzywna, które dotąd służyło z dobrej gospodarki, powstała polska wieś, odpowiadająca w zupełności tutejszym stosunkom; niedociągnięcia, z którejkolwiek bądź strony, które mogłyby narazić Państwo na straty — tak materialne, jak i moralne — powinno się zlikwidować w zarodku, bezwzględnie i radykalnie. Pokrzywno ma warunki do stworzenia naprawdę wiorowej gminy: szosa jest w miejscu, miasto (Grudziądz) niedaleko, a stacja kolejowa (Niewiad) w pobliżu.

Zajmująca jest historia Pokrzywna. Na wysokiej górze stał za polskich czasów jeszcze przed zajęciem Pomorza przez Krzyżaków — gród, który jak kronikarze opisują, pogańscy Prusacy zburzyli. Poreczeniem z dnia 5. sierpnia 1222 r. (nonis Augusti) darował Konrad książę mazowiecki Pokrzywno z przyległościami pierwszemu biskupowi chełmińskiemu Krystjanowi, którego Krzyżacy, gdy dostał się w niewolę Prusaków, wykupić nie chcieli, aby mogli tem łatwiej zagabić tę darowiznę, której biskup bronił przed zachłannością Zakonu. Na skargę wysłaną przez biskupa włocławskiego na Zakon do Rzymu, rzucił w roku 1231 Ojciec św. klątwę na Krzyżaków, pomiędzy którymi znajdował się też komtur z „Coprino sive Engelberch”.

W bitwie pod Grunwaldem padł komtur Wobbeke z Pokrzywna, a jego chorągiew (niebieski anioł na czerwonym tle) zabrany został przez zwycięskich Polaków. Oslawiony Wielki Mistrz Henryk v. Plauen zdegradowany po bitwie pod Grunwaldem, przeniósł się w roku 1413, jako komtur na zamek w Pokrzywnie, zwanym po niemiecku Engelsburg. Później Szwedzi zburzyli zamek i zniszczyli w wstępnym sposób piękna w r. 1339 zbudowaną kaplicę. Za pruskich czasów, dzierżawca Kaiser, gorsząc się tym przybytkiem Pańskim, przekazał ołtarz i niektóre sprzęty kościelne proboszczowi w Okoninie, a sam zabrał się do burzenia kaplicy. Wskutek interwencji biskupa chełmińskiego, zaprzestano tej niecnej roboty, lecz było to już za późno; r. 1789 załamał się wskutek wicheru częściowa dach, a nieco później uległy załamaniu mury kaplicy, po której pozostały tylko nieliczne ślady. Stary Fryc, potrzebując cegły na wystawienie nowego z historii Fortu Courbiera w Grudziądz, niszczył dalsze pamiętki z czasów minionych. Pomimo wszystko, dużo w Pokrzywnie pozostało jeszcze pamiętek budowlanych. Obok resztek wspomnianej kaplicy i ruin właściwego zamku, po którym pozostały dolne mury z ogromnymi piwnicami, jest tam jeszcze kilka pozostałości i widzenia godnych gmachów z czasów Krzyżackich, które wchodzi obecnie w skład zabudowań ekonomii. Na wielkim gładzie w murach pokrzywnickich można zauważyć ślady jakiegoś większego malowidła, o którym się twierdzi, że był to obraz w jaskrawych kolorach owego „niebieskiego anioła na czerwonym tle”.

Dwa, przez głębokie, górę zamkową otaczające fosy — przemyskające potoki, są niemymi świadkami minionych dawnych lat.

-skl.

Zadanie wszędzie „Echo Gdańskie”

MAURICE LEBLANC

Zeby tygrysa.

Tłumaczyła J. P.

(Ciąg dalszy)

Długo jeszcze rozmawiali półgłosem, studiując ubiegłe wypadki.

Około północy zgasili elektryczność i postanowili czuwać na zmianę.

Godziny uchodziły, jedna za drugą, jak owej pamiętnej nocy. Te same dalekie odgłosy spóźnionych powozów i aut. Te same przeciągłe świsty pociągów. Ta sama cisza.

I tak im noc zeszła bez wydarzeń.

Nad ranem, życie zewnętrzne znów się rozpoczęło. I w czasie swych godzin czuwania, don Luis nie słyszał w pokoju nic więcej, jak monotonne chrapanie swego towarzysza.

— Czyżym się był pomylił? — zastanawiał się zdziwiony. — Czyżby owa notatka z ósmego tomu Shakespeara miała inne znaczenie? Lub może tyczyła się rzeczy już ubiegłych?

Pomimo tego ogarniał go niepokój, w miarę jak dzień wślizgiwał się do pokoju przez szpary zamkniętych okiennic. W ową noc pamiętną, przed dwoma tygodniami też nic nie zaszło, a jednak rano zastali dwa trupy.

O siódmej, zawołał na śpiącego sierżanta:

— Aleksandrzel!

— Ha! Co szefie?

— Żyjesz jeszcze?

— A no tak, żyję!

— Pewien tego jesteś?

— A to dobre! Czemuż bym ja miał

umierać prędzej niż pan?

— Och, na mnie też kolej przyjdzie!

34

Po takich bandytach można się spodziewać, że swojego dopną.

Około ósmej Perenna otworzył okna i okiennice.

— Wiesz co, Aleksandrze — zawołał — możesz ty i nie umarł, lecz zato jesteś... zielony!

Mazeroux zaśmiał się trochę wymuszonym śmiechem.

— Prawdę mówiąc, przeżyłem niemiłe chwile, podczas mego czuwania.

— Jakto, bałeś się?

— Straszliwie. Ciągle mi się zdawało, że coś się stanie. Ale pan też nie wydaje mi się być w swoim sosie! Czyżby pan też?...

Przerwał, patrząc na Perennę, którego twarz wyrażała w tej chwili najgłębsze zdumienie.

— Co się stało, szefie?

— Patrz... na stole... list...

Mazeroux spojrzał. Na stole leżał rzeczywiste list, a właściwie kartka, zwana sekretnikiem, której brzeg był wokoło obdarty. Na wierzchu widoczny był adres, oraz znaczek pocztowy, przystępłowany.

— Czy to ty położyłeś tu ten list, Aleksandrze?

— Zartuje pan chyba? Przecież nikt inny nie mógł go tu położyć, prócz pana.

— Tak, ale to nie ja...

— Więc ktoż?...

Don Luis wziął kartkę do ręki i przypatrując się jej, stwierdził, że adres był zatarty w taki sposób, że go nie można było wyczytać, stempel zaś zupełnie wyraźny, nosił datę i miejsce nadania:

„Paryż, 4 stycznia 1919.”

— A więc to list z przed trzech miesięcy — rzekł Perenna.

Otworzył kartkę i zawołał nagle:

— Podpis inżyniera Fauville!

— I jego pismo — dodał Mazeroux. — Znam je już dobrze. Lecz co to może znaczyć? List Fauville'a w trzy miesiące po jego śmierci...

Perenna przeczytał głośno:

Kochany Przyjacielu!

Mogę ci tylko potwierdzić, co ci już pisałem poprzednio, spisek zacięcia się. Nie znam jeszcze ich planu i nie wiem, jak go wykonają, lecz widzę ze wszystkiego, że koniec zbliża się. Widzę to w jej oczach. Jakże ona dziwnie na mnie czasem patrzy! I co to za nikiętność! Ktożby się był spodziewał, że ona byłaby zdolna... Smutno mi strasznie, przyjacielu...

— I podpisano: Hipolit Fauville — dokończył Mazeroux. Mogłbym zaręczyć, że to przez niego pisane. I to pisane do jakiegoś przyjaciela, którego wcześniej czy później odnajdziemy i który nam udzieli wszelkich objaśnień i dowodów.

Mazeroux zapalał się coraz bardziej:

— Dowody! Ależ mi ich więcej nie potrzebujemy! Przecież Fauville daje nam dostateczne: „Zakończenie zbliża się. Widzę to w jej oczach.” „Ona”, to jego żona, to Marja-Anna Fauville, i to świadectwo męża potwierdza wszystko cośmy już przeciw niej wiedzieli. Nieprawdaż, szefie?

— Masz rację — odparł Perenna z roztargnieniem — list ten jest decydujący. Jednakże, chciałbym wiedzieć...

— Kto go tu mógł położyć? Tak, bo przecież bylibyśmy coś słyszeli... To mię najwięcej zdumiewa!

— Rzeczywiście... trudno zrozumieć...

— Nieprawdaż? Przed dwoma tygodniami było to już zdumiewające. Lecz

wówczas byliśmy w korytarzu, kiedy tu

się zbrodnia stała. Ale dziś byliśmy tu, na miejscu. I na tym stole, na którym z wieczora nie było ani świstka papieru, rano znajdujemy ten list.

Szczegółowe badania na miejscu nie dały żadnego rezultatu. Zwiedzili dom cały od piwnic aż do strychów, i przekonali się, że nie ukrywał się tam nikt. Tajemnica pozostała niewyjaśniona.

— Dajmy pokój tym poszukiwaniom — rzekł Perenna wkońcu — gdyż to do niczego nie prowadzi. W sprawach tego rodzaju, wcześniej czy później, jakiś promień światła zakradnie się znieścacka i rozjaśni wszystko. Zanies ten list prefektowi policji, opowiedz mu, jakeśmy tu noc spędzili i proś go o pozwolenie przybycia tu znów 25 kwietnia. Ciekaw jestem niezmiernie, czy drugi list otrzymamy też za pośrednictwem jakiegoś ducha.

Pozamykali drzwi i opuścili willę.

Kiedy zwrocili się na prawo, żeby poszukać taksametra i doszli do końca bulwaru Suchet, don Luis obrócił się ku szosie.

Jakiś mężczyzna wyprzedzał ich za wczasu.

Perenna ledwo zdołał dojrzeć jego twarz wygoloną i błyszczące oczy, na nich zwrócone.

— Baczność! — krzyknął don Luis do sierżanta i pchnął go tak, że się ten mało nie wyrzucił.

Mężczyzna ów wyciągnął rękę uzbrojoną w rewolwer. Padł strzał. Kula gwizdnęła nad uchem Perenny, który się wczas pochylił.

— Podżmy za nim! — zawołał. — Nie jesteś ranny, Aleksandrze?

— Nie, szefie.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Generał Sarraill odwołany.

Jak donosi Havas, rząd wezwał do Paryża generała Sarraill, który ma złożyć szczegółowe sprawozdanie o sytuacji w Syrii. Postanowiono mianować wysokiego cywilnego komisarza dla Syrii. Nominacja nastąpi po załatwieniu techniczno-organizacyjnej strony mandatu.

(Generał Sarraill jest ogromnie zasłużonym generałem z czasów wielkiej wojny, kiedy to był dowódcą frontu macedońskiego.)

Niemiecki minister Girzetter na gościnnych występach.

W towarzystwie lekkich niewiast bił się z policjantem.

Z Wiednia donoszą: Policja wiedeńska aresztowała wczoraj pewnego gościa, który będąc w towarzystwie dwu dam z półświatka, wszczął po pijanemu na ulicy awanturę z przechodniakami i policjantami. W komisariacie policji okazało się, że awanturnikiem jest minister pruski Girzetter, bawiący w Wiedniu przejazdem.

Nowa linia kolejowa w Polsce.

Katowice, 31. 10. (PAT). Dziś odbyło się poświęcenie i otwarcie nowej linii kolejowej Chorzów—Szarlej 16 km. długości. Linia ta jest ważną z tego względu, że usuwa konieczność komunikacji między częściami G. Śląska przez terytorium niemieckie na odcinku Bytomia, jak to się działo dotychczas. Przedstawiciele władz z p. wojewoda Bilskim na czele, przedstawiciele katowickiej i krakowskiej dyrekcji kolejowych przedstawiciele zrzeszeń i prasy oraz naczelnik departamentu ministerstwa Kolei Żelaznych p. Andrzejewski, udali się specjalnym pociągami do Chodzowa, gdzie przed ołtarzem ustawionym na nowym torze, obok umyślnie wzniesionej bramy wjazdowej, ks. dr. Bromboszcz, (sekretarz administratora apostolskiego) dokonał ceremonii poświęcenia. Po przemówieniu prezesa katowickiej dyrekcji kolejowej, p. Rucińskiego, p. wojewoda Bilski dokonał otwarcia nowej trasy. W czasie jej objazdu ludność zgromadziła przedstawicielom władz serdeczną owację.

Płacicie, amatorzy kina.

Ubyła wam jedna gwiazda.

Paryż, 1. 11. (PAT). Znany artysta filmowy Max Linder usiłował wraz z żoną swą popełnić samobójstwo zapomocą jakiegoś narkotyku. Linder przewieziono w stanie nieprzytomnym do kliniki, żona zaś jego zmarła przed przybyciem pomocy.

Potomkowie Achillesa rabują chlewy i piwnice.

Komisja powołana do stwierdzenia szkód, spowodowanych przez wojska greckie w zajętych miejscowościach bułgarskich, przeprowadziła śledztwo przed powrotem władz bułgarskich do tych miejscowości. Komisja zwiedziła dotychczas 5 miejscowości. W pewnej miejscowości podpalono 2 domy. Bydło zostało bądź uprowadzone, bądź ubite. W Marekonstino, gdzie była rozwinięta hodowla świń, nie znaleziono ani jednej sztuki. Piwnice zostały całkowicie ograbione. Ludność tych miejscowości zbiegła. Portrety króla Borysa żołnierze greccy podziurawili i zasmarowali.

Co w Locarno opowiadają o Skrzyńskim

Jeden z czytelników pisze nam z Locarno:

Krają tu o Skrzyńskim dwie anegdoty, które dobrze świadczą o ciętości i dowcipie naszego ministra spraw zagranicznych.

Wiadomo, że dziennikarze wydali podczas konferencji ze swej strony bankiet dla dyplomatów. Nim wszyscy zasiedli do stołu, mocarze pióra naprzykrzali się swoim gościom o autografy, czemu ci ostatni z całą uprzejmością czynili zadość. Skrzyński, który bardzo niechętnie udziela swego autografu, zjawił się na sali mając prawą dłoń obwiązaną czarną chustką. Tłumaczył dziennikarzom, że winda zgnoiliła mu rękę i wskutek tego nie może pisać. Mimo to jeden z niemieckich dziennikarzy, żydek z „Berliner Zeitung a/M.“ pyta Skrzyńskiego, czy nie byłby łaskaw podpisać mu się bodaj lewą ręką.

— Żałuję mocno — odparł Skrzyński z wiersalskim uśmiechem — ale ja kończę uniwersytet w Wiedniu, nie w Jerozolimie.

Naturalnie odpowiedź ta wywołała serdeczny śmiech wśród obecnych, a wesołość wzrosła jeszcze bardziej, gdy Skrzyński, zasiadłszy już do stołu, zjadł chustkę z dłoni i najspokojniej zjadł całe menu.

Ten kawał Skrzyńskiego miał atoli jeszcze jeden niespodziewany efekt.

Dziennikarze ubiegali się o autografy członków konferencji Locarneńskiej głównie dla zawodowych zbieraczy i handlarzy autografami. W ten sposób stało się, że gdy za autograf Brianda płacono 60 fr. szwajcarskich, za Chamberlaina 100 fr., to autograf Skrzyńskiego osiągnął cenę 150 franków!

Dругie odezwanie Skrzyńskiego było jeszcze lepsze.

Wiadomo, że po Locarno szastał się mocno Benesz, intrygując przeciw Polsce a ciągnąc wodę na czeski młyn. Faktycznie Benesz umiał sobą członków konferencji zaintrygować. To też gdy siedział przy wspomnianym dziennikarskim bankiecie, a służący podał mu jakiś list, Benesz po przeczytaniu go odezwał się z uśmiechem:

— Dalibóg, wszystko kręci się koło mnie!

Ale na to w tej chwili rzekł do niego Skrzyński z ironiczną troskliwością w głosie:

— Panie kolego, może wino było za silne?

Świadkowie tej rozmowy nie mogli się uspokoić ze śmiechu, ale Benesz — to trzeba przyznać na jego chlubę — śmiał się najserdeczniej ze wszystkich.

Konferencja min. Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji

W najbliższym czasie zbiorą się w Bukareszcie na konferencję ministrowie spraw zagranicznych Małej Ententy. Na konferencji tej ma być omówiona w pierwszej linii sprawa układów, zawartych w Locarno. Minister Benesz przed-

stawi stanowisko mocarstw w sprawie zagwarantowania granic wschodnich Europy. Poza tem ma być omówiona sprawa gospodarczego zbliżenia państw Małej Ententy oraz kwestja wierzytelności i długów państw sukcesyjnych.

Wyprawa kasiarzy do ministerstwa oświaty.

Warszawa, 2. 11. W gmachu Min. oświaty przy ul. Nowogrodzkiej 21 zaszedł wypadek, który posiada wszelkie cechy zamachu na fundusze Ministerjum. Oto w wydziale finansowym z rana, gdy zjawili się urzędnicy, w pokoju mieszczącym kasę ogniotrwiała spo-

strzegli nieład, świadczący wyraźnie o tem, że w nocy złożyli tam wizytę włamywacze. Kasa mieściła 20 tys. zł gotówka. Gdy zawiadomiono kasierów i policję, okazało się, że na szczęście kasa była silniejsza od narzędzi włamywaczy i wobec tego cała gotowizna ocalała.

Ku porzuceniu francusko-niemieckiemu.

Mcgnunja, 1. 11. (PAT). Osobistości urzędowe, a m. i. wysoki komisarz francuski Nadrenji Tirard złożyli wieńce na grobach żołnierzy francuskich i niemieckich, poległych w r. 1870 i 1914. Ze swej strony przedstawiciele władz niemieckich złożyli wieńce na grobach żołnierzy francuskich.

Były prezes ministrów Anglii o stosunkach europejskich.

Londyn, 1. 11. (PAT). Dzisiaj powrócił tutaj po 3 tygodniowej podróży były premier Ramsay Mac Donald. Odwiedził on w tym czasie Brukselę, Berlin, Wiedeń i Pragę. Do przedstawicieli prasy, którzy zapytywali go o wrażenie podróży wyraził się w ten sposób: Opuściłem kontynent z pewnym niepokojem, rozumiejąc, że wiele jeszcze trzeba dokonać, zanim można będzie powiedzieć, że stosunki międzynarodowe w Europie zostały uregulowane.

Niezadowolenie z Luthra rośnie.

„Berliner Tageblatt“ donosi: Opozycja przeciw kanclerzowi Luthrowi zwiększa się. Krają pogłoski, że w razie ustąpienia Luthra na stanowisko kanclerza powołany zostanie minister Reichswehry Gessler, który cieszy się wielkim zaufaniem i sympatją Hindenburga.

Grecy nie chcą się pogodzić.

Sofia 1. 11 (PAT). Grecy z nieznanych powodów odmówili opuszczenia posterunku bułgarskiego nr. 3 położonego niedaleko Petricy. Posterunek ten miał być zwrócony bułgarskiej straży granicznej w dniu wczorajszym. Sprawa ta przekazana została attache wojskowym państw sprzymierzonym, którzy zawiadomili o tem dowództwo greckie. Poza tem na granicy nie zaszedł żaden wypadek.

Chwałę nas zagranicą.

Londyński „Financials Times“, omawiając budżet polski, że dzięki ograniczeniom wwozowym, lepszym urodzajom

Zbąszyń.

Kurs dla strażaków. — Pożar. — Zamach. — Roboty w polu.

Na zakończenie kursu dla członków ochotniczych straży pożarnych w sobotę 17. bm. w obecności generaln. dyrektora Kraj. Ubezp. Og. z Poznania p. radcy K. Dziedzińskiego, inspektora pożarnictwa p. Górniaka, zast. p. starosty jako przedstawiciela powiatu kom. obw. p. Wlekińskiego, i miejscowego burmistrza p. Szołtaka, odbył się egzamin absolwentów tegoż kursu. Egzamin zdali: celujący 1, — naczelnik miejscowej straży pożarnej p. W. Bajer, bardzo dobrze 4, dobrze 28, dostatecznie 13, miernie 1.

W nocy z czwartku na piątek wybuchł pożar przy ul. Marszałkowskiej na gruncie p. Redla. Pożar stłumiono przed przybyciem straży pożarnej. Spaliła się szopa drewniana. Jest to już drugi pożar w tym roku w zabudowaniach p. Redla.

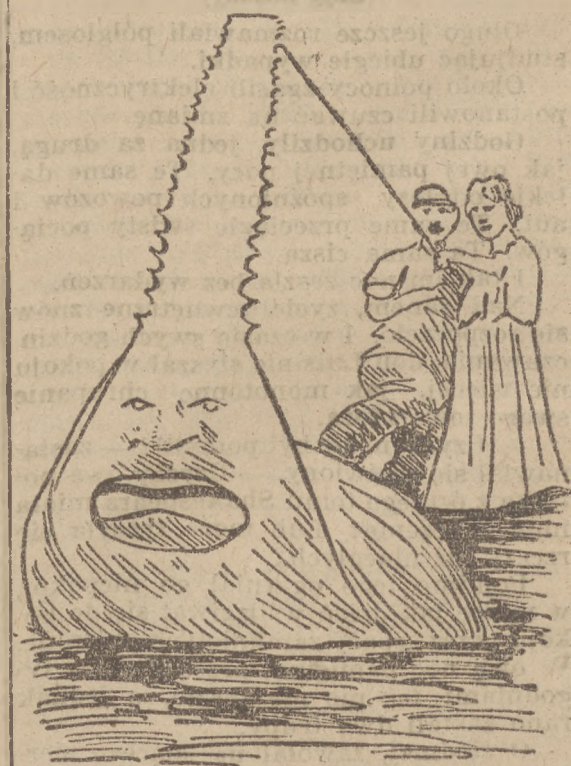
W niedzielę, dnia 25 u. m. wieczorem powracał z Poznania szosą samochodem lekarz pow. weterynaryjny p. Pikusiński z Nowego Tomysła w towarzystwie żony sędziego powiatowego p. Łukawskiego z Nowego Tomysła. Niedaleko Grodziska, jakiś dotąd niewyśledzony osobnik wystrzelił z dubeltówki do samochodu śrutem, i zranił dość ciężko kierownika samochodu szofera p. Pikusińskiego. Ramię, w głowę. Rannego znajduje się w szpitalu powiatowym w Nowym Tomyslu. Pomimo, że w głowie rannego utkwiała duża część ziarn śrutu, życiu jego niebezpieczeństwo nie zagraża. Sprawcy dotąd nie wysledzono.

W okolicy tutejszej sprząta ziemniaków i buraków cukrowych dotąd jeszcze całkowicie nie ukończony. Sprzyjająca pogoda dotąd nadaje się do sprzątu tego bardzo i przynajmniej biedni ludzie mają jeszcze trochę zarobku i pracy przed nastaniem zimy.

Toruń.

Bójka ojca z synem. W poniedziałek w południe powstało przy domu przy ul. Żeglarskiej 13. niespodziewanie wielkie zbiegowisko ludzi. Tłumy przywabił na to miejsce krzyk i hałas, wydobywające się z jadalni położonej w suterynach tegoż domu. Okazało się, że między właścicielami tej jadalni ojcem i synem w reszcie całą rodziną z powodu drobnej sprzeczki doszło do walnej bijatyki ra. noże, szklanki, stoly itp. przedmioty. Wszystko to działo się ku nie małej ucieście publiczności, przy dźwiękach tradycyjnej poniedziałkowej katarynki i szczerkaniu dwóch psów, gryzących się załadnie. Aż dwóch policjantów musiało interwenjować, by uspokoić wojowniczą rodzinę. Fakt ten, to nowy kwiatek rozwijający się z kłopotliwej przeszłości, która niekiedy — jak w tym wypadku — nie waha się nawet podnieść rękę na ojca własnego.

GRUDZIĄDZ. (Idylla na Wiśle.) Na Wiśle kursuje stale statek motorowy celem utrzymania łączności między obydwojma brzegami. Przy wieżach pomysłnym posługuje się przedsiębiorca ze względów oszczędnościowych żaglem. Pewnego pięknego dnia, gdy statek odbił od brzegu, nagle ustał wietrzyk, a żagłówka zamiast do Grudziądza, powzięła kierunek z prądem wody w stronę Gdańska. Wycieczkowcy przyjęli tę przysługę z humorem, mogąc tanim kosztem użyć przejażdżki, lecz właściciel, który stał na drugim brzegu, widząc kiepski interes dla siebie, przygotował w tempie przyspieszonym statek motorowy i pognął szybko za błądzącym żagłowcem, a dogoniwszy go, skierował uciekiniera wśród wielkiej wesołości pasażerów do przystani.



Rekordowy połów

Na powyższej rycinie widzimy największy z dotąd znanych okazów podzwrotnikowej ryby, zwanej piłą; waży około 2600 kg. Został on schwytany na Oceanie Spokojnym, na wybrzeżach Panamy przez małżonków Hedges, angielskich podróżników, którzy przez blisko 5 godzin walczyli z potworem.

Bunt przeciw Europejczykom.

Sprawozdawca „Chicago Tribune“ donosi z Damaszku, że posiada dokumenty, dowodzące ogólno-arabskiego sprzysiężenia przeciwko Francji, Anglii i Włochom. Celem sprzysiężenia jest wypędzenie mocarstw europejskich z Afryki i Azji. Punktem wyjścia z tego ruchu ma być Kair, gdzie wypędzony z Damaszku syryjski przywódca, dr. Szabander kieruje tym ruchem.

Rozbiórka wojennych zakładów Kruppa idzie opornie.

„Morning Post“ podaje dokładne wiadomości o tem, jak bardzo powoli i opornie prowadzone są roboty w zakładach Kruppa w Essen, mające na celu rozbiórkę olbrzymich warsztatów, w których podczas wojny wyrabiane były rozmaite dalekonośne potwory w rodzaju „wielkiej Berty“. Otóż warsztaty ten, z którego wyszło największe działo świata z nośnością zgró 100 km., dotychczas jest nienaruszony i w każdej chwili mógłby zostać uruchomiony. Wogóle według obliczeń korespondenta „Morning Post“ od roku 1919 zaledwie 45 % maszyn zostało zdemontowanych. Podczas wojny zakłady Kruppa produkowały codziennie 114 armat rozmaitego kalibru, a jeden z warsztatów, który obecnie wyrabia lokomotywy, produkował 23 pociski na minutę. Dotychczas cała sprawa demontowania maszyn, jak również ich postępek jest utrzymywany w największej tajemnicy.

Donosimy uprzejmie Szan. Czytelnikom, że w dniu wczorajszym **przenieśliśmy** redakcję i administrację naszego pisma

na ulicę Stadtgraben 6

naprzeciw dworca w gmachu hotelu „Continental”.

WSZYSCY

CZYTELNICY „ECHA GDAŃSKIEGO” OTRZYMAĆ MOGĄ W NASZEJ ADMINISTRACJI PRZY UL. STADTGRABEN 6 PO CENIE ZNIŻONEJ

NIEZMIERNIE CIEKAWY TYGODNIK P. T. „ILUSTRACJA”
PODAJĄCY OPISY WRAZ Z FOTOGRAFAMI Z NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ W POLSCE I W CAŁYM ŚWIECIE.

KRONIKA.

Gdańsk, dnia 3 listopada 1925 roku.

KALENDARZYK.

Dziś w wtorek Wiktoryna.
Jutro w środę Karola Boromeusza.
Wschód słońca o godzinie 7.1
Zachód słońca o godzinie 4.25.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Listopad.

3. Śmierć Kazimierza Wielkiego 1370. Uprowadzenie Stanisława Augusta przez konfederatów barskich 1771. Śmierć Władysława Łaskonogiego 1281.

— **Dyżury nocne aptek gdańskich** w tygodniu od 31 października do 6 listopada:

- 1) Langgarten-Apotheke, Langgarten 106;
- 2) Marien-Apotheke, Hl. Geistgasse 25;
- 3) Apotheke zur Altstadt, Holzmarkt 1;
- 4) Adler-Apotheke, IV Damm nr. 4.

Czytelnia i Biblioteka Związku Pracowników Kupieckich, Langgarten 80a otwarta codziennie od godz. 6—9-ej wieczorem (oprócz soboty i niedzieli).

— **Biblioteka i Czytelnia Ludowa** (ul. Hundegasse 96 i pietro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelnia ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke, Rynek nr. 10.

Oddział w Sopocie wypożycza książki codziennie prócz niedziel i świąt przy ul. Südstr. w **Macierzy Kaszubskiej** od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

— **Biblioteka Pracowników Kolejowych** im. Henryka Sienkiewicza w Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku wydaje się książki tylko każdego wtorku od godz. 14½ i to jedynie dla pracowników i urzędników kolejowych.

— **Urlop prezydenta senatu.** Prezydent senatu dr. Sahm wziął krótki urlop od 2—9 bm.

— **Pogrzeb prof. Mangoldta.** W sobotę przed południem odbył się w krematorium we Wrzeszczu pogrzeb zmarłego nagle pierwszego rektora politechniki gdańskiej, prof. A. Mangoldta. Młodzież akademicka utworzyła szpalier w drodze do krematorium, wewnątrz zaś stały się korporacje akademickie, ze sztandarami, senat akademicki politechniki, prez. senatu Dr. Sahm, decernent do spraw politechniki Dr. Strunk, a na chorągwie zespół śpiewaczy akademików p. n. „Normannia”. Po śpiewach, generalny superintendent Dr. Kalweit odprawił modły i wygłosił mowę żałobną, poczem trumna, tonąca w zieleni opuszczając się powoli, zniknęła w podziemiach, gdzie odbył się akt spopielenia zwłok.

— **Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku**, urządziło 10. i 11. listopada br. w Domu Polskim przy Wallgasse 15—16 — dwa wieczory artystyczne. Wykonawcą będzie wybitny pianista i kompozytor polski prof. Władysław Burkath z Warszawy, który wystąpi z prelekcją i recytałem fortepjanowym. Program bardzo obfity ściąganie niewątpliwie do Domu Polskiego zwawców muzyki, żędnych prawdziwej rozrywki duchowej. — Bliższe szczegóły podamy niebawem.

— **Zakończenie robót asfaltowych przy wielkiej alei.** W sobotę zakończone zostały roboty asfaltowe na całej przestrzeni wielkiej alei od strony zachodniej, łączącej Gdańsk z Wrzeszczem, a w poniedziałek cała ta droga została oddana dla ruchu kołowego. Z wiosną rozpoczyna się roboty przy asfaltowaniu alei od strony wschodniej.

Kryzys w łonie senatu gdańskiego?

Spór na tle ustalenia godzin pracy.

Od dwu dni kursują po mieście sensacyjne pogłoski o powstałym wewnątrz senatu gdańskiego rozłamie, mogącym doprowadzić ewentualnie do ustąpienia senatorów socjalistycznych i do wyborów nowych senatorów. Spór powstał, jak nas informują na rozpoczętej przez nacjonalistów gdańskich walki w sprawie przeprowadzenia nowego ustawodawstwa pracy. Nacjonalistom, opierającym się o dezyderat tutejszego wielkiego przemysłu, rozchodzi się o zaprowadzenie 9-ciu godzin pracy, natomiast

socjaliści stawili sprawę tę na ostrzu noża i nie chcą nawet słyszeć o zniesieniu 8-io godzinnego dnia roboczego.

Kryzys wyraźny jeszcze nie istnieje, wszelako walka staje się coraz bardziej zaciekle i rozłam coraz niebezpieczniejszy. Nie ulega żadnej wątpliwości, że ustąpienie senatorów, owianych zdaje się duchem pojednawczym i dążących do porozumienia z Polską, byłoby wprost katastrofalne dla ludności gdańskiej, przemoczonej tem ustawicznem wojowaniem z Polską.

Wykłady języka polskiego w politechnice gdańskiej.

(Kursa handlowe).

Począwszy od 29 października do 6 marca 1926 r. z przerwą podczas wakacji świątecznych między 22 grudniem a 6 styczniem odbywać się będą w tutejszej politechnice gdańskiej wykłady języka polskiego. Wykłady dla początku jących odbywać się będą co poniedziałek i czwartek od 5—7, dla znających początki w poniedziałki i czwartki od 7 do 8. Odczytywane będą artykuły z pism oraz Latarnik Henryka Sienkiewicza. Wykładać będzie dyrektor Mahlow.

Zgłaszać się można na wykłady od

11—1 we wtorki i piatki od 6½ do 7½ wieczorem przy Foulgraben 11.

Dla słuchaczy nie posiadających obywatelstwa gdańskiego kosztą opłaty za kursa i wpisowe podwójne.

Za godzinę wykładową opłaca się 6 guldenu na całe półrocze, za 2 godziny 12 guldenu, za trzy godziny 18 guldenu. Wpisowe 3 guldenu.

Student, posiadający matrykulę płaci połowę. Nadmienić należy, że wykładane będą ponadto języki angielski, francuski, hiszpański i szwedzki.

Dlaczego nie mamy własnych hangarów na lotnisku w Gdańsku.

Dawniejszy teren ćwiczeń wojskowych t. zw. Exerzierplatz przyznany został swego czasu, o czym zapewne nie wszyscy wiedzą, — Polsce dla zniżywania na cele prywatnej awiacji. Na polowie tej budują polskie samoloty kursujące pomiędzy gdańskiem, a Polską, obok samolotów gdańskich kursujących do Królewca, Malborka i Berlina. Długo czas stały samoloty nasze pod gołym niebem i wszelka interwencja odnośnych czynników u naszych władz

o wyasygnowanie potrzebnych funduszy nie znalazły posłuchu. Ostatecznie wybudował hangary dla samolotów senat gdański i udzielił w nich i gości samolotom polskim. Czyżby nie można istotnie wydobyć trochę grosza na postawienie na przynależnym nam terytorium własnych hangarów?

Przecież pierwszego lepszego dnia se nat może rozmyślić się i naszych samolotów do własnych hangarów nie dopuszczać.

Pocieszająca wiadomość dla robotników gdańskich.

Czy aby nie zawczesna?

Przed kilku dniami zaczęto opowiadać sobie po mieście, że tutejszej Dyrekcji stoczni gdańskiej udało się pozyskać kilka poważniejszych zamówień wskutek czego zarobki dla robotników, obawiających się braku pracy — byłyby na dłuższy czas zapewnione. Sprawy utrudniała zdaje się ci z pośród pracowników stoczni gdańskiej, którzy trwali nadal w uporze i nie chcą odstąpić od postawionych przed kilku tygodniami żądań. Nadziei do porozumienia nie

porzucano jeszcze ani po stronie stoczni gdańskiej, ani po stronie robotników, to też przy dobrej woli i szczerzej chęci będzie można doprowadzić chyba do ugody.

Jakiego rodzaju zamówienia otrzymała stocznia gdańska — mówić na razie przedwcześnie. Jeżeli otrzymamy na to aprobatę dyrekcji stoczni, w szczególności zamówienia w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Są akademicy i tacy i tacy.

Przykre nieporozumienie.

Część akademików Polaków mogąc być wzorem dla naszej młodzieży czuła się zupełnie słusznie urażona notatką naszego redaktora, który ku niemiłemu swemu zdziwieniu zauważył kilku akademików Polaków w lokalach, w których dla nich miejsca być nie powinno. Uraze ich zrozumieliśmy i spieszymy zapewnić ich, że nie myśleliśmy bynajmniej o uogólnieniu naszych dzielnich akademików i chcieliśmy napiętnować tylko kilku tych lekkoduchów, którzy trwonią grosz rodzica w towarzystwach po dejranych kobiet. Miło nam było teraz usłyszeć, że bywalec knajp, nocnych

lokalu, sal tańca są jedni i ci sami, stojący zresztą poza nawiasem grona akademików zorganizowanych i skupionych w korporacjach. Z tych ostatnich bowiem nikt nie bywa po podejranych lokalach, gdyż akademicy nasi prowadzą tak zw. karna listę tych lokalu, w których pobyt akademików polskiemu nie licuje. Bravo! Wyjaśnienie to nas w zupełności uspokaja, albowiem rozchodziło się nam tylko o odstreczenie bywania w pewnego rodzaju miejscach rozrywkowych, a nad tem czuwa, jak widzimy nasza młodzież akademicka sama.

— **Walne zebranie Bratniej Pomocy.** Zwyczajne walne zebranie Bratniej Pomocy odbędzie się w środę 4. 11. br. w jadalni Domu Akademickiego o godz. 7.30 w pierwszym, o godz. 8. w drugim terminie, z następującym porządkiem dziennym:

1. Protokół z poprzedn. Walnego Zebrania.
 2. Sprawozdanie informacyjne.
 3. Wnioski Zarządu.
 4. Walne wnioski i interpelacje.
- Wnioski na Walne Zebranie tylko na piśmie można składać w sekretariacie Bratniej Pomocy do poniedziałku, godz. 8. wieczorem.

— **Pierwsza kobieta adwokatem w Gdańsku.** P. dr. Anna Kurowska Schmitz dopuszczona została przez władze gdańskie do wykonywania praktyki prawniczej w obwodzie sądów tutejszych. P. K. prowadzi kancelarię adwokacką wspólnie z swym małżonkiem, znanym adwokatem i notariuszem.

— **Zamach samobójczy w samochodzie.** W sobotę, krótko po godz. 11. rano, usiłował popełnić samobójstwo, jadący dorożką samochodową mieszkaniec Wrzeszcza niejaki Ernest M. z zawodu stolarz. Gdy dorożka znajdowała się w Gdańsku, obok gmachu byłej komendy generalnej, szofer usłyszał wystrzał z rewolweru i natychmiast zatrzymał się, wzywając policję. Okazało się, że M. strzelił do siebie z pistoletu dziecięcego, służącego do zabawki. Ponieważ jednak kapiszon utkwił w okolicy serca, niedoślego samobójcę odwieziono do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili, że życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

— **Rzadki okaz szczupaka.** Dzierżawca jeziora przy elektrowni w Straszynie p. Jeschke, wyłowił siecią olbrzymiego szczupaka, wagi 32 funty, a długości 1½ metra. Szczupak prawdopodobnie dostał się z Raduni do jeziora przy wysokim poziomie wody, a później, wobec obniżenia się poziomu wody, i przeszkody, jaką stanowiła stawidła, nie mógł się już stamtąd wydostać i wpadł w sidła wraz z innerai rybami. Niezwykły ten okaz przy wydobywaniu go z sieci, okazał nadzwyczajną siłę, rzucając się na wszystkie strony. Rybak jest bardzo zadowolony z tego połowu, gdyż olbrzymi rabaś wyniszczył mnóstwo ryb w jeziorze, pożerając najpiękniejsze okazy.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDANSK.

Baczność Sokoli w Gdańsku! Porządek ćwiczeń: W piatki i wtorki od godz. 7.30 do 9-tej drużyna męska; w piatki od godz. 6 do 7.30 młodzież męska; we wtorki od godz. 6 do 7.30 młodzież żeńska w sali gimnastycznej przy ul. Kehrwegergasse. Czołem! Naczelnik.

Próby śpiewu „Lutni” gdańskiej odbywają się w poniedziałki i czwartki w Domu Polskim przy Wallgasse 15/16. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Członków czynnych wzywamy do regularnego przybywania. Czołem! Zarząd.

WRZESZCZ.

Tow. „Gwiazda” — Wrzeszcz. Walne zebranie odbędzie się we wtorek dnia 3. bm. o godz. 7-mej wieczorem w domu Akademickim. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy, między innymi wybór nowego prezesa. O liczny udział prosimy. Czołem! Zarząd.

Lekcje Tow. śpiewu „św. Cecylja” we Wrzeszczu odbywają się regularnie co środę o godz. 7 wiecz. w salce Domu Akademickiego przy Herresanger. O liczne i punktualne przybycie uprasza. Czołem! Zarząd.

SOPOT.

Baczność Sokoli w Sopocie! Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdą sobotę dla starszego oddziału męskiego i żeńskiego punktualnie od godz. 7.30 do 9 i dla młodzieży od 6 do 7.30 wieczorem w świetlicy miejskiej (Turnhalle) przy ul. Schulstrasse w Sopocie. Tamże przyjmują się zapisy nowych członków. Czołem! Zarząd.

SIDLICE.

Baczność, Sokoli w Sidlicach! Ćwiczenia odbywają się w każdą środę, od godz. 7. wiecz. w lokalu p. Steppuhn. Udział wszystkich drużyn ćwiczących konieczny. Czołem! Zarząd.

Kola śpiewu „Harmonja” w Sidlicach. Próby chóru odbywają się regularnie we wtorki i piatki o godz. 7.30 wieczorem w sali p. Steppuhn. Punktualne i regularne przybywanie na próby konieczne. Czołem! Zarząd.

NOWYPORT.

Baczność czynni członkowie Sokola w Nowymporcie! Ćwiczenia odbywają się tymczasowo w środy od godz. 9.30 na sali Tow. śpiewu „św. Cecylja” w koszarach w Nowymporcie. O liczny udział i zgłaszanie się nowych członków prosimy. Czołem! Zarząd.

Echo Gdańskie we Wrzeszczu.

Na liczne zapytania przyjaciół pisma naszego, zamieszkujących we Wrzeszczu, odpowiadamy na tej drodze, że specjalnej agentury tam nie założyliśmy, natomiast każdy Polak, pragnący informować się dokładnie o sprawach gdańskich i o sprawach polskich i wrzeszczańskich może nabywać **Echo Gdańskie** w Kioskach (budkach) **Hauptstrasse** już w godzinach przedpołudniowych.

— **Zamknięcie dostępu do Westerplatte dla publiczności.** Z powodu przejęcia przez władze polskie Westerplatte, gdzie buduje się port dla armii polskiej, senat gdański ogłasza, że z dniem 31 października został zamknięty wszelki dostęp dla publiczności.

— **Mila niespodzianka.** Milą niespodzianką przygotowuje dla Polonii gdańskiej Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku na dzień 10 i 11 listopada r.b. Na czas ten przyjedzie do nas znany i powszechnie ceniony profesor Władysław Burkath z Warszawy, który po licznych koncertach i prelekcjach odbytych w Warszawie, w Lublinie, na Łotwie, w Estonii oraz w Finlandii, pragnąłby przedstawić się Polonii tutaj, tak rzadko mającej sposobność korzystania w tutejszych warunkach z przejawów kultury i sztuki rodzimnej. Prof. Burkath w dniu 10 listopada wypowie prelekcję na temat: „Od romantyzmu do muzyki współczesnej”, w dniu zaś następnym zilustruje wypowiedzianą w dniu poprzednim prelekcję utworami, odtworzonymi na fortepianie Chopina, Schumann, Liszta, Rachminowa, Skriabina, Debussy, Różyckiego, Szymanowskiego oraz własnymi, gdyż jest również znanym kompozytorem. Z własnych utworów odtworzy prof. Burkath po raz pierwszy *Nokturn fis-dur*, na który z niecierpliwością oczekują sfery muzyczne Warszawy.

Niechże tym razem Polonia gdańska pokaże prasie niemieckiej, że przecież jest nas dużo rozumiejących i czujących po polsku i skupiających się chętnie tam wszędzie, gdzie myśl polska otuchy i siły życiu naszemu dodaje.

Ufać należy, że sala Domu Polskiego, w której produkcje się odbywa, zapelni się w dniach 10 i 11-go listopada publicznością polską, która uzna te trudy i starania, jakie dla podtrzymania w warunkach gdańskich odpowiedniego stanu ducha polskiego, ofiaruje Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku. **N. G.**

— **Szupo, publiczność i sposoby aresztowania.** Przed kilku dniami zaszedł fakt następujący: Dziewczyna lekkich obyczajów Marja Tomińska zam. przy Tobiasgasse nr. 13 i robotnik Józef Bober z Oruni, Niederfeld nr. 11 stanęli na rogu ul. Hunde i Melcergasse w stanie podchmielenym i zaczęli natrętnie przechodzić. Zauważywszy to szupo, podszedł do wesolej panny i zażądał od niej wylegitymowania się. Żądaniu policjanta oboje nie chcieli uczynić zadość, jak również odmówili udania się z nim na odwach policyjny. Szupo tedy użył siły i zarzucił Boberowi kajdanki. Bober, który oparł się nogami o szlabę najbliższego okna, stawiał silny opór policjantowi, zaś Tomińska puściła w ruch swoje pięści, młóćąc niemi twarz policjanta. Alarm zgromadził całe tłumy, które nie wiedząc o co się rozchodzi, stanęły w obronie rzekomo pokrzywdzonych. Na pomoc znajdującemu się w opałach policjantowi pośpieszył inny i awanturników odprowadzono do aresztu policyjnego. Po drodze oboje lżyli policjantów i wzywali publiczność o ratunek. Tłum jak tłum. Zasugerowane przeraźliwym krzykiem kobiety, tłum złożony z 400—500 osób przyjął groźną podstawę wobec policjantów, zażądając natychmiastowego uwolnienia aresztowanych. Godzi się dodać, że dla uniknięcia tego rodzaju awantur i zgorzelenia publicznego, jest już czas najwyższy, aby pomyślano o zlikwidowaniu podobnych ekscesów za pomocą specjalnych karetek.

— **Kabaret z polskim programem.** Aczkolwiek po kabaretach w Gdańsku bywa dużo gości polskich, nie pomyślano o tem, aby zaprodukowano dla nich jakieś wesole rzeczy polskie. Jak już czytelnicy zauważyli w ogłoszeniach, otwarty został w dniu 1. listopada, w znanym polskim lokalu „Ermitage” przy Hundegasse, stojącym pod dyktando znanego i cenionego w Gdańsku b. właściciela restauracji „Varsovie”, — bardzo zajmujący kabaret. Występują w nim artyści międzynarodowi i słychać tam różne języki — francuski, włoski, angielski, niemiecki no i przede wszystkim polski. Dodatkłą stroną kabaretu w „Ermitage” jest ustalenie jaknajprzystępniejszych cen, co w obecnym czasie ogólnej stagnacji chyba bardzo dużo znaczy. Nowością restauracji „Ermitage” jest zaprowadzenie kolarzów, składających się z 4 dań po bardzo przystępnej cenie. O kuchni p. Napierała mówić zbyleczno, gdyż wyrobiła sobie ona zasłużoną w Gdańsku i poza Gdańskiem ustaloną renomę.

— **Pijany szofer wjechał na tramwaj.** W sobotę, około godz. 8. rano, pewien szofer, będący w stanie pijanym, wjechał przez wielką a- leję na prawo i lewo, zawiadując o wszystko, co znajdowało się obok jezdni i w końcu wpadł na przejeżdżający tramwaj. Siła zderzenia była tak wielka, że tramwaj doznał bardzo znacznych uszkodzeń, zaś samochód został odrzucony kilka metrów w bok, a znajdujący się w tem miejscu kamień przydrożny wysokości około pół metra, został wyrwany z ziemi. Wypadek ten spowodował krótką przerwę w komunikacji tramwajowej na linii Gdańsk—Wrzeszcz—Oliwa. Samochód należał do linii „Makowski” i przepełniony był pasażerami, z których na szczęście wszyscy wyszli cało.

List z Górnego Śląska.

Jeszcze coś niecoś o stolicy Śląska. — Jak miasto rozrosło się i „zeuropeizowało” po odejściu Niemców. — Nędza i nie-nędza mieszkaniowa. — „Eleganckie” i „obskurne” spelunki nocne.

O najmłodszej stolicy naszej Rzeczypospolitej wzgl. Górnego Śląska, nieraz już pisałem, ze względu jednak na szybki rozrost Katowic i nieomal z dnia na dzień wzrastającego znaczenia tego miasta temat ten jeszcze dalekim jest od wyczerpania i nie od rzeczy będzie, jeśli od czasu do czasu poruszę tutaj jakiś nowy szczegół, dotyczący specjalnie Katowic samych.

Niemcy chlubil się zawsze i dotąd utrzymują stanowczo, że to, czem dzisiaj są Katowice, miasto zawdzięcza wyłącznie pracy kulturalnej Niemców. Nic niesłusniejszego nad to twierdzenie. Różnica pomiędzy Katowicami „niemieckimi”, gdy miasto jeszcze należało do Niemiec, a Katowicami polskimi od czasu przejścia miasta pod panowanie polskie, mimo stosunkowo bardzo krótkiego czasu od zmiany suwerenności państwowej jest tak raziąca, wygląd miasta z gruntu zmienił się w tych czterech latach tak na jego korzyść, że z dumą już dziś powiedzieć można — to, czem są obecne Katowice, zawdzięczamy wyłącznie naszym zabiegom, naszej twórczej pracy polskiej.

Istotnie Katowice dzisiaj prawie że niepodobne są do dawniejszego pyłem i dymem umorusanego i nawskróś jeszcze prowincjonalnego miasta. Przedewszystkiem, w przewidywaniu przyszłego wielkiego znaczenia Katowic, w celu umożliwienia miastu rozwoju i rozrostu, stworzono t. zw. „Wielkie Katowice” przez połączenie z miastem kilku wielkich gmin sąsiednich, przez co liczba ludności od razu została podwojona (z 70 tysięcy na 150 tysięcy). W Katowicach dawniejszych nie było już miejsca na zakładanie nowych fabryk lub wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, nie myślano zaś o zakładaniu takowych naprzekład w Dębie lub Załężu jako miejscowościach, nie mających większego znaczenia. Obecnie, gdy Dąb, Załęże, Zawodzie, Bogucice i inne gminy należą do Katowic, sprawa inaczej się przedstawia, bo przecież nie zakłada się takie przedsiębiorstwa w takim np. Dębie, lecz w Katowicach, gdyż Dąb jest jedną z dzielnic miasta. Tym sposobem powstał już w „Wielkich Katowicach” cały szereg wielkich przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych.

Warunki te, mimo przedłużającego się kryzysu gospodarczego ogromnie sprzyjają rozbudowie miasta, to też w stosunkowo bardzo krótkim czasie, bo w ciągu zaledwie trzech—czterech lat ubiegłych powstały w Katowicach całe nowe dzielnice, głównie na południowej peryferji miasta, gdzie powstało kilka kolonii will, które, gdy w najbliższych latach wypełnione zostaną pozostałe jeszcze luki przez dobudowanie nowych domów, stanowiłyby mogły okazać miasto dla siebie. W tej to dzielnicy buduje się już od przeszło roku olbrzymi gmach wojewódzki, w którym mieścić się będzie także i sejm śląski, tutaj też, o kilkaset metrów dalej na południe, na wzgórzu wznosić się będzie siedziba biskupia nowej diecezji katowickiej z kościołem katedralnym, pałacem biskupim, mieszkaniem kanoników i t. d. Rozpoczęcie właściwej budowy nastąpi w przyszłą wiosnę. Seminarjum duchowne tymczasowo mieścić się będzie w pewnym majątku ziemskim w powiecie rybnickim, obszarze około 2400 morgów z obszernym pałacem, który na ten cel zakupiła Administracja Apostolska.

Dawniej już donosiłem, że w Katowicach wystawiono pozbawione już cały szereg innych okazałych gmachów publicznych jak i prywatnych, a niektóre, jak naprzykład dworzec kolejowy, znacznie powiększono. Wzrost Katowic bowiem jest olbrzymi i wciąż jeszcze wzrasta. Do katowickiego Parku Kościuszki, oddalonego od miasta o godzinę drogi, buduje się tor tramwajowy. Będzie to wielka dogodność dla mieszkańców, chętnie zwiedzających park, zwłaszcza w cieplejszych porach roku, którzy godzinę iść musieli, zanim dostali się do tego rozległego i naprawdę pięknego parku. Nadmienię wypada, że park ten również dopiero w ostatnich latach, pod panowaniem polskim, stał się tem, co nazwałby można — niejako płucami miasta — t. j. prawdziwym pięknym parkiem i ogrodem, jaki dużym kosztem i nakładem pracy powstał z dawnych mozarów i dziko na miejscu tem rosnących

krzaków. W Katowicach samych istnieje jeszcze kilka mniejszych placów publicznych, które również utrzymywane są starannie, okolone mnóstwem kwiecistych, zaopatrzonych w ławki i t. d. Bruki ulic poddano gruntownej reparacji, tak, że aż przyjemnie patrzeć na gładką granitową, jak parkiet równą i lśniącą posadzkę ulic, którei bez loskotu mkną tramwaje i tysiące samochodów. Wzorowo zorganizowana służba czyszczenia ulic przy pomocy samochodów-zamiataczy i polewaczy raz na dobę zmiata i skrapia ulice. Właściciele domów zaś, którzy dotąd zdawali się nie mieć żadnego zrosumienia dla zewnętrznego wyglądu swych posiadłości i obojętnie patrzeli na to, jak domy ich z czasem przybrały wygląd okopconych jakichś starożytnych ruin, z zapamiętaniem wzięli się w zawody z poprzedniemi czynnikami, ażeby ze swej strony zrobić co można dla lepszego wyglądu miasta. W pryncypalnych ulicach miasta niema już domu, którego by nie odrestaurowano przynajmniej z zewnątrz, przez oczyszczenie murów i przywócenie im dawnej barwy świeżo politurowanych cegieł i białego stiuku.

Szydzą z nas często Niemcy, mówiąc ze wzgardą o „porządkach polskich”. Niechaj przypatrzą się obecnym Katowicom i niech się przekonają, jak wiele lepszymi są porządki polskie od dawniej panujących tutaj porządków niemieckich!...

Prawda, że i życie wielkomiejskie lub porządki wielkomiejskie nie są bez znanego „ale”, że nie wszystko tak różowo się tam przedstawia, jak zazwyczaj na zewnątrz wygląda. Niejako „przywilejem” wielkich miast są jego mniej lub więcej eleganckie lub mniej i więcej przyzwoite lokale i spelunki nocne. W Katowicach istnieje już kilka takich lokali, otwartych prawie przez całą noc, w których mniej lub więcej majętni „dandysi” lub majętni obywatela, szukający awantur i przygód miłosnych, mogą, jeżeli im już na tem tak bardzo zależy, w okamgnieniu pozbyć się małej fortunki w postaci naprzykład jednorocznego zarobku zwykłego śmiertelnika. A są to przecież lokale publiczne, zameldowane na policji, posiadające więc konsens i placące podatki. Ile zaś jest rzeczywistych nor, lokali tajnych, w których zbierają się różne podejrzane indywidua i szumowiny społeczne?... Gdzie niejedną „gość”, zaciągnięty tam przez t. zw. „naganiaczy”, utracił tam wszystko prawie do koszu i oprócz tego i krwawo został pobity? Policji od czasu do czasu udaje się znieść takie gniazdo, ale niewiele to pomaga, bo krótko potem „przedsiębiorcy” „etablują” się gdzie indziej.

Ciekawem jest zjawiskiem, że mimo chronicznego braku mieszkań w Katowicach stosunkowo bardzo łatwo, a co dziwniejsza, bardzo tanio można dostać t. zw. pokoje umeblowane. Wytlumaczenie tego zjawiska jest jednak bardzo proste. Wielka podaż „pokoi umeblowanych” nastąpiła z powodu „śląskiej ustawy mieszkaniowej”, która przewiduje czterocrotne stopniowanie czynszu mieszkaniowego aż do osiągnięcia normy przedwojennej. Obecnie czynsz mieszkaniowy wynosi 60 proc. czynszu przedwojennego a za rok zrówna się z przedwojennym. Ponieważ w czasach inflacji, gdzie 3- lub 5-pokojowe mieszkanie kosztowało zaledwie jeden zł miesięcznie, wiele osób na mocy ustawy o ochronie lokatorów otrzymywało nieraz większe mieszkania, których w obecnych warunkach opłacić nie są w stanie, usiłują ratować się w ten sposób, że odnajmując część swego mieszkania, ażeby móc opłacić kosztu najmu. Ponieważ podaż, jak już wyżej wspominałem, jest dość wielka, zatem też i ceny z powodu tak wielkiej „konkurencji” są dość umiarkowane. Czynsz za pokój umeblowany średniej jakości wynosi około 50 zł miesięcznie. Prawdziwy „raj” nastał więc dla tysięcy kawalerów, panien biurowych i młodych małżeństw, które dawniej musiały płacić nieraz połowę zarobku miesięcznego za licho umeblowany pokój, mimo że właściwy lokator miał mieszkanie prawie darmo. Były przecież rodziny, które mając np. trzy pokoje, odnajmowały dwa i z tego całkowicie się utrzymywały...

Aleksy Pajek.

Bydłące zachowanie się Greków w Bułgarii.

Sofja, 1. 11. (PAT.) Bułg. ag. tel. donosi: Specjalna komisja, powołana do przeprowadzenia inspekcji w miejscowościach opuszczonych przez wojska greckie, zwiedziła miasteczka: Dolno Spanczewo, Petrowo, Pipernicę, Lachowo, Kolibite i in. W Dolno Spanczewie komisja znalazła wszystkie spichlerze opróżnione. Z mieszkańców zastano tylko jedną starą kobietę. W Lachowo również spustoszenie, spichlerze puste, a budynki szkolne bardzo zniszczone. Pewna 13-letnia dziewczyna nazwiskiem Dymitrowa została zniewolona przez oficera greckiego, a jej matka, której dwukrotnie grożono spaleniem, musiała oddać wszystkie posiadane pieniądze. Poza tem znaleziono tam ciała wielu włościan w stanie zupełnego rozkładu. Podobny los spotkał jedną z bogatszych miejscowości Pipernicę, gdzie wojska greckie splądrowały domy, opróżniły spichlerze, zabrały zapasy tytoniu i zniszczyły ule. W miasteczku tem pewien oficer grecki zgwałcił matkę dwójga dzieci nazwiskiem Todorowa i chciał to samo uczynić z inną kobietą, lecz widząc, że jest ona obłożnie chorą, poprzestał na kopnięciu jej. Miejscowość Hodjeni Kolibi, której ludność, zaskoczona napadem nie zdążyła uciec, została zupełnie splądrowana. Zrąniono tam wielu włościan.

Zemsta robotników.

Warszawa, 2. 11. Z Berlina donoszą: Sprawa ostatniego wypadku, jakiemu uległ gen. Müller, zajmuje się cała prasa niemiecka. Ciekawy jest artykuł „Rote Fahne”, który stwierdza, że zgon generała nie był wypadkiem, lecz zemstą robotników. Müller bowiem zapisał się w ich pamięci jako wróg, prześladowający masy robotnicze na każdym kroku i przy każdej okazji.

Filozof.



— Ludzie narzekają na samochody a zupełnie niesłusznie. Mnie, jako chirurgowi przyniosły one majątek!...

Wesoły kącik.

Ładny tatuś.

— Proszę o funt kielbasy, tylko nieświeżej.
— Dlaczego nieświeżej?
— Bo inaczej tatuś sam zje.

I to racja.

Późno w nocy budzi się w łóżu małżeńskim pani Pepcia i czuje, że jej się bardzo słabo zrobiło. Przerażona, budzi gwałtownie swego obok śpiącego męża:

— Leon wstawaj natychmiast! Mnie bardzo niedobrze!

Na to Leon, zły i śpiący:

— Śpij do ciężkiej cholery! Komu teraz dobrze?... R.

Dokładnie.

A. Moja żona mówi czterema językami.
B. Moja tylko jednym, ale za to od rana do nocy.

Z tajników biblij.

Już w Starym Testamencie jest mowa o wynalazku telefonu, gdyż jest tak napisane: Możesz wołać trzykrotnie Pana na górę kłobek i nie otrzymał żadnej odpowiedzi...

Wiadomości z Gdyni.

Prace w basenie wojennym postępują.

Firma Tri prowadząca roboty w basenie wojennym, korzystając z pięknej pogody jaka obecnie zapanowała nad morzem, pospiesza z pracami pod Oksywem. Dwa kafary biją już pale ściany zewnętrznej ostrogi, która odgradzać będzie basen wojenny od reszty awanportu. Ostroga ta będzie miała 220 m. długości i w tym roku będzie jeszcze wykonana.

Równocześnie montuje się jeszcze dwa duże kafary, które w przyszłym tygodniu rozpoczną pracę. Piąty kafar ustawiony jest już do bicia ściany północnej basenu wojennego.

Na obszernym terenie przyległym leżą stopy palt i innych materiałów do budowy, stanęło kilka domków na biura, podziemne magazyny i t.p., a obecnie buduje się duży barak dla robotników.

Droga na Oksywie przerwana.

Prace czerpalne nad basenem wewnętrznym portu handlowego posuwają się również naprzód. Droga poczyna już wgrzyzać się w gościniec łączący Gdynię z Oksywem. Na miejsce drogi po jej przerwaniu funkcjonować pocznie prom, do którego dojazd jest już zrobiony z obu stron.

Równocześnie rządy kesonów betonowych na nadbrzeża rosną jak grzyby po deszczu.

Magazyn i krany.

Ażeby usprawnić funkcjonowanie portu Min. H. i Przem. postanowiło jeszcze w tym roku przystąpić do budowy dużego magazynu towarowego, przed którym staną dwa portowe krany do ładowania. Magazyn wykonany będzie z blachy karbowanej. Materiał cały na magazyn jak i oba krany dostawione będą przez huty śląskie.

Magazyn stanie u wejścia do basenu wewnętrznego przy południowym brzegu kanału wejściowego.

Magazyn i krany ożywią bez wątpienia ruch w porcie gdyńskim.

Ruch statków rośnie.

Ruch statków w porcie gdyńskim rośnie. W sobotę rano zaczęło ładować kopalniaki z ramienia firmy francuskiej Boismine statek Compagnie Generale Transatlantique „Junische”. Ładunek idzie do Dunkierki.

W poniedziałek zaczęło ładować węgiel (800 ton) statek szwedzki „Inga Kunstmann”. W środę przyjdą po węgiel dwa łachtry szwedzkie „Helo” i „Tenia”. W piątek statek łotewski „Kurland”, również po węgiel. Wszystkie te statki ładować będzie p. Stanisław Wirpora z Gdyni, w porozumieniu z „Eliborem” z Gdańska, który przez osobę swego dyr. p. Wilchena, członka del. polskiej Rady Portu, obecnie zainteresował się portem gdyńskim, skierowując doń szereg statków po węgiel.

Również w następnym tygodniu są już zapowiedziane statki na poniedziałek i czwartek.

Obserwator.

Polski ruch zawodowy we Francji.

Już od kilku lat robotnicy polscy we Francji podejmowali starania w celu utworzenia tam własnych związków zawodowych. Usiłowania te natrafiały jednak na poważne przeszkody, zarówno ze względu na obowiązujące we Francji ustawodawstwo zawodowe, jak i na opór robotników francuskich. Francuskie prawo o związkach zawodowych nie przewiduje możliwości zakładania podobnych organizacji przez obywateli obcego państwa, nakazuje bowiem wyraźnie, by zarządy związków zawodowych składały się wyłącznie z obywateli francuskich. Na skutek tego przepisu robotnicy polscy mogli wprawdzie należeć do francuskich związków zawodowych i w nich opłacać składki, lecz od zasiadania wo władzach tych stowarzyszeń byli wykluczeni, co ich oczywiście nie zachęcało bynajmniej do zapisywania się do francuskich związków. Ponadto większość robotników polskich, wysoce zresztą uświadomiona zarówno pod względem narodowym, jak społecznym, nie zawsze solidaryzuje się całkowicie z kierunkiem, któremu hołdują związki francuskie, i pragnie, rzecz naturalna, posiadać organizację własną, polską, tak zresztą jak to czynili, będąc na emigracji w Niemczech.

Powyższe przeszkody natury formalnej byłyby zapewne mniej trudne do usunięcia, gdyby nie stanowisko nieprzychylnie, jakie zająłby względem dążeń organizacyjnych polskich robotnicy francuscy.

Nie zmieniając ograniczeń ustawowych, pragną oni wciągnąć robotników polskich do swych związków kierować ich polityką zawodową i stłumić ich dążenia do utrzymania odrębności organizacyjnej.

Na tle powyższym doszło, niestety, do dość poważnych rozdziewików pomiędzy robotnikami polskimi a robotnikami francuskimi. Wobec jednak wciąż wzmagającej się liczebności emigracji polskiej, przekraczającej już 500 000 głów, oraz uporu, jaki

robotnik nasz umie okazywać w obronie swych dążeń organizacyjnych, wynik ostateczny tych tarć wypadł w czasach ostatnich na korzyść robotników polskich. Udało im się ominąć trudności ustawodawcze i zaapelizować własny Związek Robotników Polskich, z siedzibą w Lille, który liczy już kilkadziesiąt oddziałów i przeszło 8000 członków, co jak na bardzo niedawny okres istnienia organizacji, stanowi już poważny zastręp.

Pogrzeb Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Warszawa, 2. 11. (Pat.) Dzisiaj rano o godz. 6-ej przybył na Dworzec Główny pociąg z zwłokami Nieznanego Żołnierza. Przy dźwiękach hymnu narodowego wzięło trumne na barki 8 sierżantów, posiadających krzyż „Virtuti Militari”, układając ją na lawecie armaty, zaprężonej w 8 białych koni.

Pochód ruszył ulicą Marszałkowską, Alejami Jerozolimskimi, w stronę katedry św. Jana. Obok trumny kroczyła straż pożarna z rozpalonymi pochodniami. Na czele orszaku kroczyła orkiestra oraz pluton 30 p. p. z sztandarem.

Za trumna kroczyli inwalidzi, w dalszym odstepie ministrowie wojny, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, generalicja, dalej przedstawiciele władz cywilnych oraz niezliczone delegacje stowarzyszeń oraz społeczeństwo.

Pochód zatrzymał się przed katedrą, gdzie oczekiwali trumne ks. biskup Gall w otoczeniu duchowieństwa. Podoficerowie wnieśli trumne do wnętrza kaplicy i ustawili ją na katafalku, tonącym w zieleni. O godz. 7.30 zakończono wstępne uroczystości.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Industrie-Lloyd, A.-G. Danzig.

(Lloyd przemysłowy, T. A. w Gdańsku).

Bilans po dzień 31 grudnia 1924 wykazuje straty w sumie 77.667,95 guldenów przy kapitale zakładowym 100 000 guld. Na rachunkach zysków i strat figurują w debecie następujące pozycje, koszty ogólne 101.385,39 guld., straty na kursach giełdowych 2.735,46 guld., przepisane na inwentarz 4.840,69 guld., w kredycie, przewyżka brutto: 31.293,59 guld., straty netto 77.667,95 guld.

„Fuhaks” Chemisch-pharmazeutisches Laboratorium und Handelshaus, A.-G., Danzig.

(Laboratorium chemiczno-farmaceutyczne i dom handlowy, T. A. w Gdańsku).

Rok obrachunkowy 1924 zamyka się stratą 3.505,23 guld., w bilansie figuruje pozycje: nieruchomości 34.975 guld., gotówka w kasie 27.02 guld., rachunek zysków i strat 3.505,23 guld. Aktywa wykazuje wyrównanie pasywów w wysokości 20.000 guld., kapitału akcyjnego, długi 11.667,25 guld., hipoteki 6.840.

Propaganda wywozu z Polski do Południowej i Środkowej Ameryki.

Z inicjatywy tutejszych czynników na czele z p. A. Wiatrakiem, Gen. Konsulem kilka republik Środkowej Ameryki, powstała instytucja pod nazwą „Propaganda dla wywozu z Polski do Południowej i Środkowej Ameryki — Propaganda para la exportacion de la Polonia a la America del Sur y Central”.

Celem tego stowarzyszenia jest propagować wymianę produktów eksportowych między Polską i krajami Południowej i Środkowej Ameryki, Meksykiem, Salvadorem, Guatemalą, Hondurasem, Nicaraguą, Kostą, Riką, Panamą, San Domingiem, Kubą, Haiti, Kolumbią, Wenezuelą, Ekwadorem, Peru, Boliwią, Argentyną, Paragwajem, Urugwajem, Chile i Brazylią.

Pierwsze kroki w tym kierunku są poczynione i naszym staraniem będzie w pierwszym rzędzie doprowadzić do transakcji handlowych z Polski do wskazanych wyżej krajów.

Opierając się — na osobistych doświadczeniach nabytych podczas długoletniego pobytu w Ameryce Środkowej, można mieć nadzieję, że w razie solidnego traktowania sprawy wywozu z Polski przez zainteresowane koła, wywóz ten da się przeprowadzić i ustalić.

W tym kierunku trzeba mieć jednak rzeczywiste moralne poparcie ze strony faktycznych osobistości i instytucji gospodarczych w Polsce.

Uwagę zwrócono właśnie na kraje Środkowej i Południowej Ameryki, ponieważ handel z tymi krajami nie podlega bezpośredniemu wpływom państw wielkich, wywieranym na własne kolonie lub protektoraty o ile więc wywóz polski będzie mógł wystąpić konkurencyjnie, natenczas względnie polityczne na przeszkodzie stanąć nie będą mogły.

Niemiecko-włoski traktat handlowy.

Rzym, 1. 11. (PAT.) Agencja Stefaniego ogłasza, że włosko-niemiecki traktat handlowo-nawigacyjny, wejdzie w życie po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych, co nastąpi około 15 grudnia rb., do tego zaś czasu obowiązować będzie provizorium ustalone dnia 10 stycznia rb.

Wiedeń, 1. 11. (PAT.) „W. Fr. Presse” donosi z Rzymu: Nagłe podpisanie niemiecko-włoskiego układu handlowego wywołało w tutejszych kołach politycznych wielką sensację, gdyż jeszcze w piątek stan rokowań był niezbyt pomyślny. Przed północą powiadomiono Mussoliniego o dojściu do porozumienia, a o godz. 1,20 układ został podpisany. Układ oparty na klauzuli największego uprzywilejowania zapewnia Włochom wywóz produktów rolniczych do Niemiec, jak również koncesje na wywóz samochodów, kapeluszy i jedwabiu sztucznego. Niemcy otrzymały daleko idące koncesje przemysłowe.

— Ruch w porcie gdańskim. W dniu 30 października zawinęły: „Lena”, niemiecki, z Hadersleben, próżny (Wolff & Co.); „Anna”, duński, zagłowiec motorowy, z Kopenhagi, próżny; „Wisła”, polski, z Korsør, próżny (Bergenske); „Vlinderborg”, duński, z Kopenhagi, próżny (Bergenske).

Odpięły w dniu 30 października: „Oeren”, zagłowiec szwedzki, do Douglas, z deskami (Behnke & Sieg); „Bomma”, norweski, do Oslo, z towarami (Bergenske); „Coltino”, angielski, do Londynu, z pasażerami i towarami (Ellerman Wilson Line); „Ernst”, holownik gdański z barkami; „Danzig I” i „Danzig II”, do Kjöge, z węglem (Behnke & Sieg); „Pregel”, gdański, do Hamburga, z towarami (Behnke & Sieg); „Oskar”, niemiecki, do Southampton (Bergenske).

Zawinęły w dniu 31 października: „J. G. Reinhold”, gdański, do Sonderburga, próżny (Reinhold); „Havnia”, duński, z Kopenhagi, próżny (Johannes Ick); „Baltriger”, angielski, z Lipawy, z pasażerami i towarami (United Baltic Corporation); „Hertha”, niemiecki, z Pilawy, z pasażerami (Lloyd półn.-niem.); „Danelag”, duński (Bergenske); „Etzel”, gdański (Behnke & Sieg).

Odpięły w dniu 31 października: „Ira”, szwedzki, do Limhamn, z węglem (Behnke & Sieg); „Haarlem”, angielski, do Grangemouth, z towarami (Reinhold); „Hertha”, niemiecki, do Sniwójscia, z pasażerami (Lloyd półn.-niem.).

Zawinęły w dniu 31 października: „Egil”, szwedzki, do Stokholmu, z towarami (Behnke & Sieg); „Mollesund”, szwedzki, ze Stokholmu, z towarami (Hartwig); „Mentor”, estoński, zagłowiec motorowy, z Aalborg, próżny (Reinhold); „Hartha”, niemiecki, z Pilawy, z 9 pasażerami (Lloyd półn.-niem.); „Kurland”, łotewski, z Kłajpedy, próżny (Bergenske); „Silvia”, szwedzki, z Halmstadt, próżny (Behnke & Sieg); „Mary”, duński, z Kopenhagi, próżny; „Heros”, holownik niemiecki, z barkami; „Werra” i „Mosel”, z Amsterdamu, próżne; „Nils”, gdański, z Rudkjöping, próżny (Reinhold); „Reiher”, holownik niemiecki, z barkami; „Chronik” i „Rhein”, z Kopenhagi, z drzewem; „Gylsboda”, szwedzki, z Karlskrona, próżny; „Echo”, gdański, z Hørsens, próżny (Behnke & Sieg).

Odpięły w dniu 31 października: „Brake”, niemiecki, do Hamburga, z podkładami kolejowymi (Behnke & Sieg); „Cirene”, szwedzki, do Stromstadt, z węglem (Behnke & Sieg); „Baltriger”, angielski, do Londynu, z pasażerami i towarami; „Kowno”, angielski, do Hull, z pasażerami i towarami; „Chateau Palmer”, francuski, do Rouen, z towarami i drzewem (Worner & Cie.); „Bonus”, niemiecki, do Hamburga, z drzewem (Behnke & Sieg); „Deda”, szwedzki, do Ystad; „J. C. Jakobsohn”, szwedzki, do Kopenhagi, z towarami (Reinhold).

Ruch statków.

Gdańsk — Bohusack.

Z Gdańska: 6.⁰⁰ 8.⁰⁰ 10.⁰⁰ 12.¹⁵ 1.¹⁵ 2.⁰⁰ 3.⁰⁰ 4.⁰⁰ 6.¹⁵
Z Bohusack: 6.⁰⁰ 6.³⁰ 7.¹⁵ 9.⁰⁰ 10.⁰⁰ 12.⁰⁰ 2.⁰⁰
4.⁰⁰ 6.⁰⁰

Gdańsk — Nickelswalde.

Z Gdańska: 2.⁰⁰
Z Nickelswalde: 5.³⁰

Gdańsk — Schönberg.

Z Gdańska: 3.⁰⁰ p. p.
Z Schönbergu: 5.³⁰

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, dnia 2. 11. 1925.

100 marek niemieckich	123,795
100 zł.	123,105
100 zł.	86,14—
100 zł.	86,36—
Londyn wypłata tel.	25,2090
Berlin	123,935
	124,255
Warszawa przekaz	86,11

BERLIŃSKIE ZBOŻE.

Notowanie urzędowe, 2. 11. Berlin

Pszennica	218
na październik	235 ¹ / ₂ —237
na grudzień	232—233
Zyto	144—147
na październik	164 ¹ / ₄ —165
na grudzień	165
Jęczmień zimowy	188—212
nowy	195—216
Maka żytnia	21,73—23
Ospa pszenna	11,20—11,30
Makuchy rzepakowe	14,20—14,30
lniane	21,40—21,50
Płatki kartoflane	13,10—13,60
Sieczka sucha	8,30—8,40

Berlińskie dew. wschodnie.

Warszawa	69,22—69,59
Kowno	41,44—41,68
Ryga	80,40—80,—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań dnia 30. 10. 1925 r.

Loco Poznań za 100 kg. (2 centnary) w ładunkach wagonowych.

Cena za 100 kg.	od zł.—do zł.
Zyto	15,40—16,40
Je zmień br. rwn	21,50—22,50
Maka żytnia 65% wł. work.	26,75—27,75
Maka żytnia 70% z workami	25,50—26,50
Maka pszenna 65% wł. worka	36,00—39,00
Ospa żytnia	9,75—10,75
Ospa pszena	23,20—23,30
Pszennica	17,00—18,00
Owies	2,90—
Ziem. jad.	2,90—
Lin. niebieski	2,00—2,30
Ziemniaki fabryczne	2,00—2,30

Targ na bydło.

Notowania Rzeźni Miejskiej w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen za 100 kg. żywej wagi z dnia 30. 10. 25 sprzedano na targowisko 33 szt. bydła, 380 świń 75 szt. cieląt 282 owiec, — wółw białych — krów — kóz —

Razem 775 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Świnie:

pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi	—
pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żyw. wagi	135—
pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żyw. wagi	123—
mięsiste świnie ponad 80 kg.	115—118
maciory i późne kastraty	110—130

Przebieg targu spokojny, na świnie ożywiony.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 30. października 1925 r.

Dolary Stan. Zjedn. tr. 6,02 sp. 6,1 i 6,60

Dewizy:	trans.	sprzed.	kupno
Belgia	272,95	272,86	272,23
Holandja	241,95	242,15	240,95
Londyn 2	9,08	29,16	29,14
Paryż	25,27	25,34	25,24
Praga	17,80	17,84	17,73
Szwajcaria	115,71	116,0	115,12
Sztokholm	160,70	161,10	160,30
Nowy Jork	5,98	6,00	5,91
Wiedeń	84,60	84,81	84,39
Włochy	23,76	23,82	23,70
10-proc. pożyczka kolejowa	85-80	85	
18-proc. pożyczka dolarowa	67-66	66,00	
5-proc. pożyczka konwersyjna	43-50		

P. P. eksporterom podajemy niniejszem do wiadomości, że dyrekcja

„Svensko-Orient Line“

(bliski Wschód)

której statki kursować będą pomiędzy portami

Gdańsk, Burgas, Saloniki, Konstantynopol i Pireus

rozpoczyna swoje czynności w dniu dzisiejszym.

Biuro główne znajduje się

Gdańsk, Pfefferstadt Nr. 1, II

Dem. G. Tcholidy

Dyrektor Generalny.

Sprzedaję hurtownie i wysyłam
szprotki, śledzie wędzone
łosoś wędzony

codziennie świeżo z wędzarni

rolmopsy, śledzie smażone
śledzie „Bismark“

poleca

Hermann Müller, Gdańsk,

wędzarnia ryb i fabryka konserw

Vorstadt. Graben 51. Tel. 442 i 3095.

Maszyne do pisania
(używane)

kupię. Zgłoszenia z podaniem
systemu i ceny do Echa Gdańskiego
pod „Adler“.

(G 90)

Samochód
francuski

marki Ca Linkorne 4 osob. kryty 6/24 PS.
w dobrym stanie korzystnie do sprzedania.
Oferty w Gdańsku Am Schild 16 u pana
Wojtasa. Telefon 6630. (Gd 89)



z f. **Proszki dla dorosłych**
„KOWALSKINA“
usuwają **Ból Głowy**
Wyrob. Lab. Chem. farm.
Ap. Kowalski.

Kupię urządzenie biurowe
i repozytorjum nadaj. się dla księgarń.

Spieszne zgłoszenia uprasza się złożyć do Echa Gdańskiego
pod „Urządzenie“.

(G 80)

Dom

w Chelmży przy rynku
zaraz na sprzedaż, skład
i 6 pokojowe mieszkanie
nie wolne. Wiadomość
Bydgoszcz, Unji-Lubel-
skiej 14, M. Baratkiewicz & Ska. (26967)

10000 osób

czyta codziennie Echo Gdańskie,
które w krótkim czasie swego
istnienia zdołało zainteresować tak
Polonję gdańską jak i obywateli
powiatów północno-pomorskich.
Wynika z tego, że ogłoszenia
umieszczane w „Echu Gdańskim“
mają powodzenie zapewnione.

OGŁASZAJCIE
„Echu Gdańskim“

Pierwszorządny zakład krawiecki ubiorów męskich

„Varsovie“
Tüpfelgasse 4, I piętro

przyjmuje obstalunki z własnych
i powierzonych materiałów
podług najnowszych mo-
deli po cenach przy-
stępnych.

Robota wykwalif.

(Gd 87)

Robota wykwalif.

A. DENIZOT, Luboń (Poznań)

poleca

drzewa i krzewy owocowe, alejowe, parkowe i ozdobne,
róża, konifery, rośliny na żywopłoty.
Cennik na żądanie 27494 Cennik na żądanie!

Uwaga P. P. Kupcy! Czas to pieniądz!

Autofaksówki nasze
nr. 26, 29, 82 i 155

szybko, tanio i wygodnie!

Zatelefonować wystarczy, a już taksówka nasza
warczy!

Telefony nr. 6630 i 1629 czynne w dzień i w noc.

Z poważaniem

Gd 95

Wojtas i Sobieski,
Am Schild 16.

Poszukuję celem kupna
2 biurka używane
i kilka krzeseł.

Zgłoszenia z podaniem ceny proszę złożyć
w Echu Gdańskim pod „Biuro“.

(G 83)

SPRZEDAŻE

Majątek

ziemski sprzedam z po-
wodów rodzinnych. Zgł.
pod „6000“ do Echa Gd.
GD 97

Gospodarstwo

50 ha. w najlepszym po-
łożeniu 10 m. od stacji
kolejowej. 1/2 dobrej ziemi
i 1/2 łąki I. kl. sprzedam
z powodów rodzinnych.
Cena 42.000 zł. Zgł. upra-
sza się złożyć do Echa Gd.
pod „Gospodarstwo“. (95)

Na sprzedaż:

garnitur klubowy
nowy 350 guldenów
szeszlon z pokryciem
35 guldenów
zielona sofa plusz.
dobre skrzypce
rower.

Jochen, Langfuhr,
Ferberweg 18b I. piętro.
Gd 102

Restauracje

z powodu wyjazdu na Po-
morze w większym mie-
ście sprzedam korzystnie.
Zgł. pod „Restauracja“ do
Echa Gdańsk. GD 98

Jak nowy, prawdziwy

karakulowy
plaszcz damski

na jeitwaniu, za niską
cenę na sprzedaż. (93 G)
H. Kubla, Gdańsk
Helliggeistgasse 29, I.

Bibliotekę

dzieł wyborowych prze-
dam za bezcen. Oferty sub
„Okazja“ do E. Gd. (100)

Dom

z wolnem mieszkaniem
i składem za 12 000 zł
na sprzedaż. Właści-
ciel F. Bigoszewski
Strzelno, Rynek. (27251)

KUPNA

Kupię

kino w śródmieściu na
dogodnych warunkach lub
zamiennie na skład towa-
rowy w Chojnicach. Oferty
sub „Dobry interes“ do
Echa Gdańsk. (92)

Kupię

palto zimowe, używane,
lecz dobrze utrzymane,
figura średnia. Zgł. pod
„Palto“ do Echa Gdańsk.
GD 93

Kupię

używaną maszynę do szy-
cia. Zgł. do Echa Gdań-
skiego pod „Krawcowa“.
GD 92

Kupię

(Plastick-maszynę) do
karmelków nadziewa-
nych. Zgł. Jan Sko-
niecki, Toruń, Szeroka
nr. 42. 26927

LEKCJE

Nauki języka francuskiego
udziela dorosłym zbioro-
wo i pojedynczo rutyno-
wany profesor. Gwaran-
tuje nauczanie się języka
francuskiego w przeciągu
3 do 4 miesięcy. Nauka
odbywać się może w róż-
nych porach dnia. Zgło-
szenia: Gdańsk, Breitgasse
nr. 53 III. p. Warunki
ustnia. (97)

Slabym

uczniom i uczniom gim-
nazjum polskiego wszyst-
kich klas udziela nauki
języka łacińskiego, fran-
cuskiego i niemieckiego
rutynowany i o pełnych
kwalifikacjach uniwersy-
teckich profesor gimna-
zjalny. Zgłoszenia: Gdańsk,
Breitgasse 53 III. p. Na-
uki udzielać może rano
i popołudniu. Warunki
ustnia. 96

Angielskiego

udziela były słuchacz in-
stytutu „Cooper Union“
wymowa anglosaska
Zgł. pod „Lekcje“ do
Echa Gdańskiego. (G. 59)

POSADY

Inteligentną

panią do gry na fortepianie
(solo) w restauracji i wi-
niarni poszukuję zaraz lub
od 1. XI Józef Grzeszko-
wiak, Grudziądz, Pl. 23-go
Stycznia 19. Tel. 735. (27155)

Optyk

polak, mówiący biegle po-
nemiecku, szuka zajęcia
na skromnych warunkach.
Oferty sub „Pracowity“
do Echa Gdańskiego. (99)

Drogerzysta

fachowiec z długoletnią
praktyką na Pomorzu. Po-
stąpiam dyplom z ukoń-
czenia specjalnej szkoły
chemicznej. Poszukuję
posady stałej na wyjazd
Oferty sub „Specjalista“
do Echa Gdańsk. (101)

Książkowy

z dobrą praktyką w banku
w Poznaniu poszukuje
stałej posady. Oferty sub
„Książkowy“ do E. Gd. (93)

Kupiec

z wieloletnią praktyką,
odbył w Hamburgu i
Bremie, znający dobrze
import i eksport to-
warów kolonialnych, po-
szukuje odpowiedniej po-
sady w Gdańsku lub na
wyjazd. Oferty sub „Han-
dlowiec“ do E. Gd. (98)

Do osoby

pojedynczej potrzebna jest
do prowadzenia gospodar-
stwa osoba w średnim
wieku milej powierzch-
ności. Oferty sub „Dy-
stynkja“ do E. Gd. (102)

Oficer rezerwy

(Poznańczyk), rutynowany
kupiec, znający dokładnie
pracę biurową, już kilka
lat jako kierownik han-
dlowy pracował, może się
pochlubić 1a świadectwa-
mi, poszukuje jakiegoś
kolwiek bądź zajęcia.
Włada językami polskim,
niemieckim i rosyjskim
w słowie i piśmie. Łask.
zgłoszenia do Echa Gd.
pod „Zdolny“. (78 G)

Do biura

w Gdańsku potrzebna jest
praktykantka ze znajomo-
ścią stenografii polskiej.
Oferty sub „Biegła“ do
Echa Gdańskiego. (96)

Mężczyzna

w średnim wieku z dobrego
domu na Pomorzu poszu-
kuje zajęcia biurowego.
Zna buchalterję. Wy-
magania ma skromne.
Oferty sub „Uczciwy“ do
Echa Gdańskiego. (97)

ROZMAITOŚCI

Kawaler

42 lat, kupiec i przemy-
ślowiec, właściciel dobrej
prosperującej zakładu i
handlu hurtownego poszu-
kuje towarzyszy życia.
Panny lub bezdzietne
wdówki, najmilej blond-
ynki lub szatynki pięknej
powierzchności, dobre-
go i miłego charakteru,
wykształcone i muzykalne,
mające wymagany, raczą
z całym zaufaniem swe
oferty o ile możliwości z
dołączoną fotografią pod
lit. „Kupiec“ do ekipad.
Echa Gdańsk. nadesłać.
Dyskrecja zapewniona. (90)

Kawaler

blondyn, lat 27, otwartego
charakteru, intelig., w do-
brej pozycji poszukuje
znajomości pań w odpo-
wiednim wieku w celu
matrimonialnym. Zgłosz.
pod „Stały“ do E. Gd. (91)

Dwie panny

z Małopolski, jedna spo-
kojna blondynka, druga
niebezpieczna brunetka,
dziecko wschodu, obie
posadne i gospodarne, do-
boga wyprawa i własn-
ymi apartamentami wy-
dają zamąż za ludzi szuka-
jących splendoru domo-
wego i uroku życia. Kto
pragnie iść przez życie
bez trosk i utrapień, niech
spiesz. Po 15. XI. wy-
jeżdżamy. Oferty do 15
do Echa pod „Splendor“ z
dołączeniem fotografii. (94)

Wspólnika

cichego ewent. czynnego
z kapitałem poszukuje
warszawskie przedsiębior-
stwo autobusowe. Oferty
z podaniem wysokości go-
tówki rozporządzał. przy-
muje Biuro Ogłosz. „POL-
ANNONCE“. Gdańsk,
Holzmarkt 5, pod 293 G.
Gd 103

10-15000 złotych

pożyczki po-
szukuje większe przed-
siębiorstwo przemyślo-
we w Poznańskim. Ło-
kata zapewniona. Pro-
cent podług umowy.
Łaskawe oferty pod
„Miks 1000“ do Dzien.
Bydg (27239)

Buchalterji

wyuczają listownie kur-
sa Sekulowicza. War-
szawa Zórawia 42. Po
ukończeniu — egzamin,
świadectwo. Zydajcie
pros ektów.

Kobieta

w sztuce. Wytworne al-
bum zawierające 53
barwne reprodukcje ak-
tów kobiecych malarzy
współczesnych. Wiel-
kość 38x28 cm. cena
55 zł. Z przesyłką za
nobrańem 57 50 zł. Wy-
syła M. Art. Warsza-
wa, Nowy Świat 35.
Sprzedają wszystkie
księgarnie. 25907

Czytajcie

„Echo Gdańskie“